



ISSN 1231 - 8825

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 5 (176) • maj 2008



W duchu sportu

STRONY 15-20



Koncert papieski



Minister rozwoju Regionalnego Elżbieta Bieńkowska z wizytą w Poznaniu



Prof. Franz Kockel wyróżniony medalem UAM



Wykład ministra Zbigniewa Ćwiąkałskiego



Majówka w Ogrodzie Botanicznym

4 } wydarzenia

- Kalendarium
- Świat w nanoskali
- Majówka z Erasmusem – X-lecie programu LLP Erasmus na UAM
- 85-lecie Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. Stanisława Pawłowskiego
- Doktoranci na międzynarodowych warsztatach
- Ogólnopolska debata w Poznaniu: Jaki jesteś doktorancie?

7 } na szlaku

- Camino de Santiago

8-9 } porozmawiajmy

- Nowi prorektorzy UAM
- O przyszłości nauki

10-11 } konferencje

- Konferencja G-5
- Spotkania z Iłłą
- Studenci prawa: W międzynarodowych zmaganiach
- Student – biznesmen. To brzmi dumnie!

12-13 } w unii z Unią

- Ulepszanie Wspólnoty
- Medale „Gloria Artis”
- Co z tą Kartą?

15-20, 32 } na sportowo

- Ci, co skaczą i biegają
- Szczypiorniści na poznańskich piaskach
- Pokonali dystanse
- Plaża w Poznaniu
- Siatkarki UAM w Katowicach tuż za podium

21-23 } wykład

- O uprawianiu matematyki

24 } bez granic

- Kilonia wita Poznań

25 } kultura

- Aula koncertowa

26-27 } uniwersyteckie pałace

- Dom Pracy Twórczej w Ciężeniu

28 nasi } laureaci

- Imagine Cup: Studentki UAM w reprezentacji Polski
- Laur polonistyczny
- Poznań wyróżnia najlepszych

30 } książki

- Jan Tomasz Gross na UAM
- Biblioteka miejscem spotkań

31 } Juwenalia



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

w numerze

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 5 (176) • maj 2008



UAM POZNAŃ
nr 5 (176) • maj 2008

Wydawca:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieślak, prof. Andrzej
Kostrzewski, prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wronkowska-Jaskiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Polczyński, Ewa Woznińska,
Magdalena Ziótek, Maria Rybicka
Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk
Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań,
ul. Nowowiejskiego 55, tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji:

Marta Dziónek
Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński,
Maciej Nowaczyk

Opracowanie graficzne:

Agata Rząsa

Druk:

ARTPRESS – Studio Grafiki Komputerowej
Spółka Jawna T. Waloch, E. Waloch,
ul. Poznańska 281, 88-100 Inowrocław ISSN 1231- 8825

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. **Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.**

KKalendarium

wydarzenia

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 5 (176) • maj 2008

4

•• **Uczestnicy nadzwyczajnego posiedzenia Senatu oraz Rady Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych** uczcili pamięć zmarłego w dniu 5 marca br. prof. UAM dr. hab. Jana Tamulewicza.

•• **VII zwyczajne posiedzenie Senatu** odbyło się 28 kwietnia w Małej Auli, w programie znalazły się m.in. wnioski w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa UAM prof. Gardowi Albertiemu, zatwierdzenie sprawozdania z wykonania planu rzeczowo-finansowego za 2007 r. i udzielenie absolutorium rektorowi. Ponadto Senat wyraził zgodę na zmiany w strukturze organizacyjnej na Wydziale Chemii: utworzona została Pracownia Chemii Bioanalitycznej, zaś Zakład Chemii Ogólnej przekształcony został w Pracownię Chemii Ogólnej, a na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej w Instytucie Filologii Polskiej utworzony został Zakład Literatury i Kultury Nowoczesnej.

•• **„Indie – nieznan świat” konferencja studencka zorganizowana przez Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych oraz Sekcję Indyjską „Satya” Studenckiego Koła Naukowego przy UAM** została zorganizowana 7 maja w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Konferencja została podzielona na trzy bloki tematyczne: Indie na arenie międzynarodowej, płaszczyzny rozwoju Indii oraz społeczeństwo Indii.

•• **XIII edycja „Wampiriady” – czyli ogólnopolskiej akcji honorowego krwiodawstwa wśród studentów rozpoczęła się 5 maja. Jako pierwsi swoją krew oddali studenci UAM.** „Wampiriada” jest cykliczną inicjatywą, cieszącą się z roku na rok coraz większym zainteresowaniem wśród studentów. Świadczy o tym przede wszystkim systematycznie zwiększająca się liczba zebranej krwi. Od niedawna w ramach „Wampiriady” poszukiwani są dawcy szpiku kości. Do akcji przyłączają się kolejne poznańskie uczelnie. W tym roku „Wampiry” odwiedziły: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Politechnikę Poznańską, Akademię Ekonomiczną, Akademię Sztuk Pięknych, Akademię

Wychowania Fizycznego oraz po raz pierwszy Uniwersytet Medyczny i Wyższą Szkołę Hotelarstwa i Gastronomii. Organizatorem przedsięwzięcia jest Niezależne Zrzeszenie Studentów we współpracy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

•• **Członkowie Polskiego Towarzystwa Geograficznego spotkali się 13 maja w Collegium Geographicum. W programie znalazł się wykład dr. Michała Męczyńskiego z Instytutu Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej UAM pt.: „Rozprzestrzenianie się technologii informacyjno-komunikacyjnych w Polsce w latach 1990-2005 – przykład kodu kreskowego”.**

Po wykładzie zaprezentowany został program odczytów na przyszły rok. Już 14 października usłyszeć będzie można wykład mgr Hanki Jefimowicz o „sięganiu tego, co zwyczajnie nieosiągalne”.

•• **15 maja obchodzony był jako Dzień Tunezyjski.** W trakcie imprezy można było wysłuchać wykładu Ambasadora Republiki Tunezji Béchir Chebaane pt. „Tunezja w obliczu światowych przemian: wyzwania, przedsięwzięcia i inicjatywy”, poznać potrawy kuchni tunezyjskiej a także uczestniczyć w wieczorze artystycznym. Organizatorem Dnia Tunezyjskiego był Instytut Językoznawstwa UAM.

•• **W ramach wykładów otwartych na Wydziale Prawa i Administracji 15 maja** można było wysłuchać referatu pt. „Nowe zasady dostępu do zawodów prawniczych”, który wygłosił prof. dr hab. Zbigniew Cwiakalski, minister sprawiedliwości RP. Organizatorem wykładu był Wydział Prawa i Administracji UAM.

•• **Kurs pt. „Mikroskopia Elektronowa i Mikroanaliza”** odbędzie się w dniach 26–30 maja w Pracowni Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii w Śremie. Kurs poprowadzi dr Zofia Luklińska z Queen Mary University of London i będzie on obejmował 15-godzinne szkolenie z zakresu: podstawy mikroskopii elektronowej SEM i TEM, mikrofotografii

oraz mikroanalizy (mikrodyfrakcja, mikroanaliza chemiczna). Koordynatorem kursu jest prof. Jerzy J. Langer. Zgłoszenia można składać pod adresem: tme@amu.edu.pl lub pod numerami: fax: 061 283 36 22, tel.: 061 282 89 30. Dla studentów, doktorantów i pracowników nauki wstęp wolny – po uprzednim zgłoszeniu uczestnictwa. Organizatorem kursu jest Pracownia Fizykochemii Materiałów i Nanotechnologii Wydziału Chemii UAM w Śremie.

•• **JUWENALIA 2008** – maj miesiącem juvenaliowych imprez; w tym roku w programie znalazły się cykle spotkań kulturalno-naukowych, meetingi sportowe oraz szereg przedsięwzięć towarzyszących, eventy klubowe oraz plenery koncertowe: Wielkie Grillowanie UAM, Agronalia, Polibuda Open Air, Artenalia, Medykalia Open Air.

•• **Wielkie Grillowanie UAM** urządzono w dniach 14–15 maja na Morasku. Podczas imprezy można było uczestniczyć w turniejach międzywydziałowych, rajdzie rowerowym oraz posłuchać muzyki – na scenie pojawili się Erijař Massie, Jamal oraz Cała Góra Barwinków. W trakcie grillowania – tradycyjnie już prezentowały się koła naukowe, a studenci mieli okazję zapoznać się z działalnością Parlamentu Samorządu Studentów.

•• **Pochód Studentów** odbędzie się 29 maja. Początek o godz. 18.00 na placu Adama Mickiewicza. Pochód otworzy trwający do 31 maja „Festiwal Muzyczny Juwenalia na Łęgach Dębińskich”. Również na 29 maja, około godz. 19.00, przewidziano „Międzyuczelniane regaty w ósemkach wioślarskich, czyli: Warto ścigać się Wartą”. W konkurencji udział wezmą 4 uczelnie (Politechnika Poznańska, UAM, AWF i Uniwersytet Medyczny). Start regat jest przewidziany przy moście Przemysła I (ul. Hetmańska), natomiast meta na wysokości ul. Wioślarskiej – wschodni brzeg Warty, ul. Bielniki – zachodni brzeg Warty. Długość trasy to ok. 1 kilometr, czyli wyścig będzie trwał około 3 minuty. Trasa prowadzi w dół rzeki, a więc łodzie będą płynęły z prądem rzeki. **mz**

Świat w nanoskali

Rozstrzygnięto konkurs architektoniczny na siedzibę Centrum Bio-Nano-Technologicznego, które ma powstać na Morasku. Spośród prac przedstawionych przez pracownię urbanistyczną zwyciężył projekt Jerzego Gurawskiego. Myśl jest, projekt obiektu, w którym będzie ona realizowana, wybrany.

– Cóż, „wystarczy zbudować” obiekt i wypełnić go myślą - zwracam się do koordynatora zaprojektowanego Centrum Bio-Nano-Technologicznego, prof. Stefana Jurgi.

– Projekt będzie treścią i działaniem wypełniony po brzegi. Jest to idea czterech uczelni: Politechniki Poznańskiej, Uniwersytetu Przyrodniczego, Uniwersytetu Medycznego i UAM. W badania i działania wejdzie potencjał naukowy tych uczelni, po to, by w szerokim wymiarze zajmować się zastosowaniami nanotechnologii w medycynie i biologii. Taka jest ogólna myśl. Projekt będzie realizowany przez doktorantów; będzie utworzone duże, interdyscyplinarne w zamyśle, nawet międzynarodowe studium doktoranckie, nadzorowane przez profesorów i specjalistów wielu dziedzin, a więc medycyny, biologii, biologii



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

molekularnej, nanotechnologii; pod kątem postrzeganym przez fizyków, przez kolegów z medycyny. W tym sensie będzie powstawała nowa jakość, która pokaże potencjał intelektualny Poznania.

Z drugiej zaś strony będzie przyczyniała się do rozwoju nauki całkowicie pozbawionej tradycyjnego „szufladkowania”. Jest coraz większe zrozumienie w społeczeństwie, że tylko konsolidacja daje efekty wymierne. Wspólne działania specjalistów, którzy się rozumieją, mieć będą z pewnością duży współczynnik sukcesu.

len

Majówka z Erasmusem

– X-lecie programu LLP Erasmus na UAM

Główną ideą pikniku jest promocja wiedzy na temat Programu LLP Erasmus oraz rozpowszechnienia informacji wśród studentów polskich o możliwościach wyjazdu na stypendia zagraniczne, jakie oferuje im UAM. Obchody są organizowane przez Erasmus Student Network UAM Dział Programów Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą oraz zagranicznych studentów UAM.

Specjalnie dla polskich studentów UAM zorganizowano na tym pikniku namioty narodowe, w których

można było z zagranicznymi stypendystami programu LLP Erasmus U=D. Udzielił oni pełnej i rzetelnej informacji o tym, jak naprawdę wygląda studiowanie na ich uniwersytetach. Podczas pikniku będzie można również zagrać w charakterystyczne dla danego kraju gry, np. francuskie boules. Wielkiemu grillowaniu towarzyszą narodowe potrawy, z których słyną kraje europejskie, a nawet azjatyckie. Wszyscy uczestnicy pikniku mogą spróbować szczęścia w erasmusowej loterii.

na

85-lecie Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. Stanisława Pawłowskiego

W dniu 26 kwietnia 2008 roku na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza odbył się jubileuszowy Zjazd z okazji 85-lecia Studenckiego Koła Naukowego Geografów im. Stanisława Pawłowskiego, w którym uczestniczyło ponad 160 osób. Swoją obecnością Zjazd uświetnił syn Stanisława Pawłowskiego – prof. Zbigniew Pawłowski. Honorowym patronatem Zjazdu objął JM Rektor UAM, prof. dr hab. Stanisław Lorenc. Podczas Sesji Jubileuszowej Zjazdu Opiekun SKNG, prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski przedstawił historię Koła. Natomiast obecny prezes SKNG Janusz Górny zaprezentował działalność SKNG w latach 2003-2008, czyli od czasu poprzedniego Zjazdu. W trakcie tej części Zjazdu nadano również godność Członka Honorowego wybitnym geografovi i byłym działaczom Koła oraz wręczono dyplomy 85-lecia SKNG. W trakcie przerwy uczestnicy zapoznali się z wystawą przygotowaną z okazji jubileuszu oraz zwiedzali budynek WNGiG oraz siedzibę SKNG. W trakcie Sesji Naukowej Zjazdu przedstawiono referaty dotyczące aktualnej działalności poszczególnych sekcji specjalistycznych i grup problemowych Studenckiego Koła Naukowego Geografów.



FOT. RADOŚLAW KULUPA

Toast na Balu Jubileuszowym; Opiekun SKNG w otoczeniu „obecnego i byłych Prezesów Koła”

Wieczorem tego samego dnia w Domu Żołnierza odbył się Bal Jubileuszowy, który rozpoczął się uroczystym toastem za pomyślność Koła i wszystkich osób z nim związanych. Uczestnicy miło spędzili czas tańcząc i wspominając czasy swojej działalności w Kole oraz wykonując szereg pamiątkowych fotografii.

Janusz Górny
prezes SKNG UAM

Doktoranci na międzynarodowych warsztatach

W kwietniu br. Centrum Integracji Europejskiej UAM zorganizowało międzynarodowe warsztaty dla doktorantów. Celem spotkania było zdobycie przez młodych badaczy dodatkowych umiejętności, niezwykle ważnych z punktu widzenia rozwoju kariery w międzynarodowym środowisku naukowym. Adresatami warsztatów byli doktoranci z krajów należących do tzw. Inicjatywy Środkowoeuropejskiej (Central European Initiative – CEI). Wybór tej grupy docelowej podyktowany był m.in. zaangażowaniem Centrum w promocję CEI w Polsce. Ponadto projekt dotyczący warsztatów wygrał grant przyznawany dwa razy do roku przez tę organizację. Partnerem Centrum była Elettra Synchrotron Light Source Triest we Włoszech.

W warsztatach wzięło udział 24 doktorantów, 3 badaczy z tytułem doktora i 3 studentów z następujących krajów: Białoruś, Chorwacja, Czechy, Mołdawia, Rumunia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Ukraina i Polska. Zdecydowaną większość stanowili naukowcy reprezentujący nauki przyrodnicze, matematyczno-informatyczne, ale także ekonomię i nauki społeczne.

Wszystkie zajęcia odbyły się na Wydziale Fizyki UAM.

Program warsztatów, realizowanych w języku angielskim obejmował następujące moduły: Communication in a multicultural scientific environment; Research funding through the FP7 and mobility programmes; Research Project Management; Commercialization of scientific research. Zajęcia

poprowadzili: dr Hanna Mamzer z Instytutu Socjologii UAM, Joanna Bosiacka-Kniat z Regionalnego Punktu Kontaktowego 7PR, Martina Kurisova i dr Mauro Zambelli z Sincrotrone Trieste, S.C.P.A., AREA Science Park.

Jednym z elementów programu była prezentacja dr. E. Snezhko z Białorusi, laureata nagrody „From research to enterprise CEI” poświęcona komercjalizacji wyników jego osiągnięć badawczych. Ewaluacja projektu wypadła bardzo pozytywnie. Uczestnicy podkreślali, że są zainteresowani kontynuowaniem tego typu szkoleń w przyszłości. Szczególnie istotny dla nich był fakt, że zajęcia odbywały się w języku angielskim i w „międzynarodowym towarzystwie”, co dało dodatkowy atut warsztatów i czyniło je bardziej atrakcyjnymi. Uczestnicy zadeklarowali chęć kontynuowania współpracy i udziału w przyszłych wspólnych projektach zarówno o charakterze naukowym, jak i szkoleniowym.

Kolejna edycja warsztatów, poświęcona praktycznym umiejętnościom z zakresu zarządzania projektem badawczym, połączona ze zwiedzaniem laboratorium synchrotronowego odbędzie się w Trieście. Pozytywna ocena warsztatów przez uczestników zaowocowała uruchomieniem specjalnego forum, które jest okazją do rozwijania kontaktów naukowych, ale także nawiązywania przyjaźni. Projekt został wsparty przez Rektora UAM, Urząd Miasta Poznania, Fundację UAM oraz Wielkopolski Punkt Informacyjny Europe Direct. Koordynatorem projektu była Joanna Morawska. **na**

Ogólnopolska debata w Poznaniu Jaki jesteś doktorancie?



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Formalnie i zgodnie z definicją studiów doktoranckich zawartą w ustawie z 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym, studia doktoranckie są trzecim poziomem edukacji akademickiej. Ten etap kształcenia budzi jednak wciąż wiele pytań i wątpliwości, pytań, wątpliwości. Próbuje je rozwiązywać poszczególne uczelnie, każda po swojemu. UAM również. Szuka się odpowiedzi między innymi na pytania, jakie są zadania promotorów, jaka jest sytuacja doktorantów spoza uczelni, jak w tym kontekście wyglądają ich obowiązki dydaktyczne jak rozsądnie gospodarować funduszem przeznaczonym na pomoc

socjalną, na stypendia naukowe. Tych odpowiedzi można szukać indywidualnie w każdej szkole, ale można też o nich dyskutować w szerszym gronie.

– Właśnie tę formę zaproponowaliśmy przedstawicielom innych polskich uniwersytetów, innych uczelni. Zaprosiliśmy ich, rozpoczęliśmy debatę, podjęte zostały wnioski – powiedziała prorektor UAM, prof. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz.

Szerzej o tych zagadnieniach w następnym numerze „Życia Uniwersyteckiego”. **len**



FOT. MARTA DZIOŃEK

Magdalena Pietrzak



FOT. MAGALENA PIETRZAK

Muszla Św. Jakuba, symbol pielgrzymowania

Camino de Santiago

„Droga św. Jakuba” – europejskie dziedzictwo kulturowe w Polsce przeżywa prawdziwy renesans. Temat ten poruszaliśmy już w listopadzie ubiegłego roku, jednak ze względu na jego aktualność, prężne działania związane z rekonstrukcją szlaków w Polsce oraz czynny udział przedstawicieli UAM w tych pracach należy wspomnieć o nim ponownie. W Collegium Europaeum Gnesnense z inicjatywy mgr Karoliny Kuśnierek i studentów w kwietniu br. po raz drugi odbył się Dzień św. Jakuba.

Kolegium gościło Emila Mendyka z Fundacji Wioski Franciszkańskiej w Janicach, delegację z Wągrowca a także gości z Pragi i młodych podróżników. W Polsce i w innych krajach europejskich pojawia się coraz więcej pieszych i rowerowych szlaków oznaczonych symbolem muszli. Emil Mendyk podczas swojego wykładu przybliżył postać św. Jakuba oraz idee towarzyszące drodze. Można było zobaczyć na przykładzie traktu Gniezno - Wągrowiec, jak w praktyce wygląda praca nad rekonstrukcją szlaków. – Dawne szlaki nietrudno znaleźć, usiane są kościołami, kaplicami czy figurami św. Jakuba, symbolami muszli, które pełnią rolę drogowych wskazówek. Szlaki stworzyły w Europie późnego średniowiecza gęstą sieć, dzięki czemu jeszcze w końcu XVIII wieku J. W. von Goethe pisał, iż Europa powstała na szlakach prowadzących do Santiago de Compostela – tłumaczył Emil Mendyk.

Poza ciekawym wykładem można było wziąć udział w warsztatach plastycznych pod hasłem „Kubki-Jakubki”, projektując kubek nawiązujący do symboli szlaku Jakubowego, a także wysłuchać opowieści Moniki i Piotra Pasiecznych o przejściu Drogi Francuskiej. Do Gniezna przyjechali studenci z Pragi, którzy zajmują się szlakiem św. Jakuba na terenie Czech oraz studentka z Uniwersytetu Europejskiego Viadrina (Frankfurt nad Odrą) Magdalena Pietrzak, UEV.

Marta DzioŃek

* * *

Z Magdaleną Pietrzak
rozmawia Marta DzioŃek

•• „Drogi św. Jakuba po wschodniej i zachodniej stronie Odry” – na czym polega Twoja praca, jakie są zadania koordynatora tego projektu?

– W ramach zajęć uniwersyteckich studenci badają źródła historyczne dotyczące kultu św. Jakuba i tradycji pielgrzymowania oraz prowadzą poprzez scouting doku-

mentację wyznaczonego odcinka szlaku. Ponadto jako koordynator jestem odpowiedzialna za kontakty z gminami, organizacjami kościelnymi i turystycznymi, dzięki którym możliwe będzie wytyczenie i oznakowanie Lubuskiej Drogi św. Jakuba.

•• Jakie są motywacje ludzi interesujących się szlakiem? Czy zawsze jest to religijność, duchowość?

– Myślę, że w pielgrzymowaniu po szlakach św. Jakuba kryje się coś więcej niż religijność i duchowość. Na pielgrzymkę wyruszają nie tylko osoby pragnące umocnić swoją wiarę w Boga, ale także ci, którzy chcą sprawdzić swoją wytrzymałość fizyczną i przeżyć coś nowego.

Uważam, że fenomen Drogi św. Jakuba polega na tym, jaka wewnętrzna przemiana dokonuje się w człowieku podczas wędrówki, gdyż to właśnie droga i trud jej pokonywania są celem samym w sobie. Odnowa religijna, ale także nabranie dystansu do siebie i innych, pokora dla natury, czas na przemyślenia i rozważania są wyznacznikami tego szlaku.

•• Jak zachęciłabyś studentów do udziału w tym przedsięwzięciu, do pracy nad wytyczaniem szlaków, do wyjścia na Drogę św. Jakuba?

– Na Uniwersytecie Europejskim Viadrina, gdzie projekt realizowany jest od około dwóch lat, cieszy się on dużym zainteresowaniem wśród studentów. Poprzez uczestnictwo w przedsięwzięciu studenci otrzymują możliwość połączenia wiedzy teoretycznej z praktyką oraz zdobycia doświadczenia w dziedzinie projektów turystycznych. Myślę, że w odtwarzanie szlaków Jakubowych powinny być włączone uniwersytety, gdyż idea ta czerpie w dużej mierze ze źródeł historycznych. Patronat naukowy oraz czynne zaangażowanie „młodych naukowców” są zatem ważne. Sama pielgrzymka do Santiago de Compostela jest niesamowitym wyzwaniem i świetną przygodą. Blisko 800-kilometrowa Camino de Santiago, którą przybliżył nam w magiczny sposób Paulo Coelho, będzie z pewnością dla każdego odmiennym i indywidualnym przeżyciem.

Dziękuję za rozmowę

Wszystkie działania, spotkania, promocje mają na celu zachęcenie młodych ludzi do włączenia się w pracę, która jak można sądzić, daje wiele satysfakcji i radości. Każdy może stanąć na Drodze św. Jakuba po to, by iść, wyciszyć się, usłyszeć siebie, ale także by poznać ludzi, nowe miejsca, zwiedzać tak, jak robili to pielgrzymi setki lat temu i robią do dzisiaj.

Marta DzioŃek



FOT. MACIEJ NOWACZYK

Prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk
– prorektor ds. studenckich

Dotychczasowy prodziekan ds. studenckich na Wydziale Historycznym, członek Komisji Rektorskiej ds. Studiów Stacjonarnych, członek Rady Międzykierunkowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych, profesor w Zakładzie Historii Wojskowej UAM.



Prof. dr hab. Krzysztof Krasowski
– prorektor ds. kształcenia

Przewodniczący Senackiej Komisji Prawnej, profesor na Wydziale Prawa i Administracji, kierownik Katedry Historii Ustroju Państwa, jest opiniodawcą wielu obowiązujących na Uniwersytecie aktów prawnych, między innymi regulaminu studiów.



FOT. 4X MACIEJ MECZYŃSKI

Prof. dr hab. Jacek Witkoś
– prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej

Członek Komisji Rektorskiej ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą a także Komisji ds. Studiów Doktoranckich, prodziekan ds. naukowych na Wydziale Neofilologii, kierownik Zakładu Polsko-Angielskiego Językoznawstwa Porównawczego.

O przyszłości nauki

Głosem w toczącej się szeroko, zwłaszcza w środowiskach akademickich, debacie jest też list skierowany przez Fundację Niezależne Forum Akademickie do Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

Napisano w nim między innymi: „W imieniu Niezależnego Forum Akademickiego w pełni podzielamy stanowisko Rady do Spraw Edukacji i Badań Naukowych przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej (z dnia 25 kwietnia 2008 r), iż zmiany w polskim systemie awansu naukowego powinny dokonywać się przy zachowaniu zasady roztropności i przy stałej konsultacji środowisk akademickich”.

NFA jest niezależnym środowiskiem akademickim grupującym naukowców polskich pracujących zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Od kilku lat prowadzimy na platformie internetowej www.nfa.pl konsultacje i dyskusje oraz przygotowujemy petycje i propozycje zmian obecnego, wysoce nieprzystosowanego do standardów światowych systemu nauki i edukacji wyższej w Polsce.

Ostatnio zareagowaliśmy - zaniepokojeni listem 44 naukowców - na założenia reformy nauki i szkolnictwa wyższego, wystosowaniem apelu do Premiera RP o kontynuowanie reform. Nasz apel podpisało 136 polskich naukowców z różnych dziedzin nauki, z różnych ośrodków, zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Są to zarówno początkujący naukowcy, jak i uczeni światowej klasy, co najlepiej świadczy, że sygnatariusze nie sugerują się interesem jakiejś zamkniętej korporacji, lecz działają pro publico bono.

Odnosząc się do najbardziej emocjonalnej kwestii reformy, nie podzielamy opinii Rady, że habilitacja „nie blokuje awansu rzeszom młodych naukowców”, że „nie ma też presji z ich strony, by habilitację usunąć”.

Otóż habilitacja stanowi jedną z barier dla powrotów polskich naukowców formowanych w zagranicznych ośrodkach naukowych i często jest wykorzystywana w kraju do utracenia karier zbyt aktywnych, niewygodnych naukowców. Procedury sprawdzające przydatność kadr akademickich do kontynuowania kariery naukowej winny być ostrzejsze niż obecnie i zgodne ze standardami międzynarodowymi, tzn. na podstawie otwartych, rzeczywistych konkursów i oceny dorobku, także przy udziale ekspertów zagranicznych, w tym polskich naukowców pracujących za granicami.

Niestety, habilitacja w obecnej formie taką ostrą procedurą sprawdzającą nie jest, co się objawia obniżeniem poziomu kadry naukowej i poziomu kształcenia.



Prof. dr hab. Andrzej Lesicki
– prorektor ds. kadry i rozwoju uczelni
Członek Komisji Rektorskiej ds. Kadr,
Finansów i Nagród Rektorskich, dziekan
Wydziału Biologii, kierownik Zakładu
Biologii Komórki, prezes Stowarzyszenia
Malakologów Polskich.



Prof. dr hab. Jacek Guliński
– prorektor ds. programów europejskich
i współpracy z gospodarką
Profesor w Zakładzie Chemii
Metalloorganicznej, dyrektor Uczelnianego
Centrum Innowacji i Transferu Technologii
UAM, członek zarządu Fundacji UAM,
członek zespołu projektowego
Wielkopolskiego Centrum
Zaawansowanych Technologii.

Profesorowie nie dają sobie rady z formowaniem nowych doktorów, o czym świadczy fakt, że tylko ok. 2% doktorantów studiów doktoranckich kończy studia ze stopniem doktora, w opinii byłego szefa CK ok. 40-70 % doktoratów nie spełnia standardów, a polscy młodzi naukowcy nie wytrzymują konkurencji europejskiej w zdobywaniu środków na naukę.

W obecnym stanie, jak widać, habilitacja nie stanowi potwierdzenia samodzielności naukowej, a habilitowani naukowcy często są bezradni wobec zadań, za realizację których odpowiadają. Co więcej, wielu profesorów, także tzw. belwederskich, ma mniejszy dorobek naukowy i edukacyjny od doktorów wykluczanych ze środowiska naukowego w przypadku podjęcia krytyki naukowej.

Nie bez przyczyny nasze apele i petycje podpisują głównie Polacy „zagraniczni”, którzy nie muszą się obawiać konsekwencji swoich wypowiedzi na temat sytuacji w nauce polskiej.

Chcielibyśmy wyrazić nadzieję, że decyzje Pana Prezydenta w sprawie losów reformy będą uwzględniały opinie różnych środowisk akademickich, także opinie Polaków pracujących obecnie w zagranicznych ośrodkach naukowych.

Z wyrazami szacunku
Józef Wieczorek
– prezes Niezależnego Forum Akademickiego
www.geo-jwieczorek.ans.pl

Apel w sprawie kontynuowania reformy nauki i szkolnictwa wyższego wystosowano także do Premiera RP:

„Uważamy, że projekt ten, choć niedoskonały, stanowi krok we właściwym kierunku - czytamy między innymi - prowadzącym do efektywniejszego wykorzystania środków przeznaczonych na badania naukowe, zmniejszenia ucieczki młodych, aktywnych ludzi od kariery akademickiej w kraju oraz do zwiększenia powiązań nauki z gospodarką. Projekt ten budzi opory głównie wśród starszych profesorów nauk humanistycznych, którzy rozpętali kampanię medialną, sprawiającą wrażenie, jakoby całe środowisko było przeciwne reformie.

Zwracamy uwagę, że osoby skupione wokół Niezależnego Forum Akademickiego od lat walczą o reformę nauki i szkolnictwa wyższego, a część naszych propozycji znalazła się w rządowym projekcie reform nauki.

Apelujemy do Pana Premiera, aby Rząd, pomimo prowadzonej kampanii negatywnej, nie rezygnował z działań na rzecz wprowadzenia w życie tej niezbędnej reformy. Niezależne Forum Akademickie deklaruje swoje poparcie dla tych działań”.

OD REDAKCJI: Do dyskusji na powyższe zagadnienia i wyrażania swoich opinii na łamach „Życia Uniwersyteckiego” zapraszamy przedstawicieli naszego uniwersyteckiego środowiska.

Z piątką – na piątkę

W dniach 7-10 maja 2008 roku odbyła się w Poznaniu międzynarodowa konferencja „6th International Symposium on Group Five Elements” organizowana przez międzynarodowy komitet, w którego skład wchodzi pracownicy Wydziału Chemii UAM.

Międzynarodowe Sympozja, znane jako G5 (Group Five), mają już swoją wieloletnią tradycję zapoczątkowaną pierwszą konferencją, która odbyła się na Hawajach w 1989 r. z inicjatywy prof. I. Wachsa (z USA). Począwszy od 1993 roku sympozja odbywały się cyklicznie co 3 lata: w Japonii, Brazylii, Hiszpanii i USA. Zorganizowanie szóstej konferencji tej serii powierzono grupie badawczej prof. Marii Ziółek z Wydziału Chemii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Jest to niewątpliwie wyróżnienie dla wydziału i UAM, wskazujące także, że naukowcy z Polski zajmują znaczące miejsce w tej dziedzinie badań.

Sympozja z cyklu G5 zajmują się pierwiastkami piątej grupy układu okresowego Mendelejewa: wana-dem, niobem i tantalem. Pierwiastki te, zwane metalami przejściowymi, są bardzo ważnymi elementami, które dodane do określonego ciała stałego tworzą katalizator odpowiedzialny za przyspieszenie lub skierowanie reakcji chemicznej na określone tory, prowadzące do uzyskania pożądanego produktu.

Wśród najważniejszych zastosowań takich materiałów należy wymienić ochronę środowiska, produkcję biopaliw oraz produkcję wodoru – paliwa XXI wieku.

W konferencji w Poznaniu wzięło łącznie udział ponad 100 uczestników, w tym większość stanowili goście zagraniczni. Szczególnie ważny jest fakt, iż sympozjum to skupiło nie tylko naukowców, ale też przedstawicieli przemysłu, bowiem tematyka tych cyklicznych spotkań ma bezpośrednie przełożenie na zastosowania praktyczne. Kataliza, która była głównym tematem konferencji, stanowi największą część wszelkich procesów chemicznych w przemyśle. Sympozjum było okazją do wymiany poglądów na temat najważniejszych zagadnień dotyczących nowych układów katalitycznych i nowych technik ich badań. Należy także podkreślić, że udana organizacja konferencji w Poznaniu była możliwa dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników Zakładu Katalizy Heterogenicznej Wydziału Chemii UAM oraz wsparciu finansowemu kilku firm z Polski i z zagranicy.

mz

Spotkania z Iłłą

W połowie kwietnia odbyła się konferencja naukowa „Na skrzydłach poezji biblijno-religijnej.

W 25. rocznicę przejścia Kazimierza Iłakowiczówny do wieczności” zorganizowana przez Stowarzyszenie im. Romana Brandstaettera.

Konferencyjne prezentacje otworzyły dwa niepublikowane wcześniej utwory Przemysława Bystrzyckiego „Pani Kazimiera” i „Na odsłonięcie tablicy ku czci Kazimierzy Iłakowiczówny u OO. Dominikanów”. Spod pióra pisarza wyszedł wzruszający, miejscami zabawny portret poetki, z którą łączyły go więzi przyjaźni. „Kreśląc kilka kresków do portretu” Bystrzycki przedstawił dzieje tej „nieco dziwnej” znajomości, naznaczonej nietuzinkową osobowością poetki, która żywiła niechęć do mężczyzn, ale się z nimi przyjaźniła, nie lubiła dzieci, ale w życiu wielu odegrała ważną rolę. Uczestnikom konferencji zapewne na długo zapadły w pamięć zabawne fragmenty tej pracy, jak choćby anegdotyczna reakcja poetki na wieść o tym, że Czesław Miłosz otrzymał Nagrodę Nobla. Ponoć miała wtedy powiedzieć: „Miłosz? – nie słyszałam”.

W kolejnych konferencyjnych odsłonach uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać się z mniej znaną, religijną twórczością Iłakowiczówny. W programie znalazły się m.in. referat ks. Kazimierza Bednarskiego

poświęcony „Litaniom kochających Jezusa”, Anny Rzymskiej interpretujący „Hymn do Ducha Świętego” - „Zejdź na wodę i stąpaj po niej”. Znalazło się również wystąpienie Zbigniewa Chojnowskiego na temat: „Litani do Matki Boskiej Ostrobramskiej za marszałka Piłsudskiego” - tłumaczące skomplikowane relacje między poetką i marszałkiem. Jak zapowiedział prezes Stowarzyszenia, konferencyjne wystąpienia już wkrótce ukażą się w wersji książkowej.

Myśl o powołaniu Stowarzyszenia powstała w trakcie wyprawy śladami Romana Brandstaettera do Izraela w sierpniu 2000 r. Wtedy ponoć z dyskusji między doktorantami biblistyki ich promotorem, ks. prof. dr. hab. Janem Kantym Pytlem, zrodził się pomysł, aby powołać do życia organizację, która będzie skupiała środowiska intelektualne i artystyczne regionu w propagowaniu twórczości z kręgu kultury chrześcijańskiej w dialogu z wielkimi religiami monoteistycznymi. Dotychczas Stowarzyszenie zorganizowało m.in. trzy konferencje ogólnopolskie.

mz

W międzynarodowych zmaganiach

W dniach 2-5 maja br. na Wydziale Prawa i Administracji UAM odbył się międzynarodowy konkurs prawa europejskiego, w którym udział wzięli studenci prawa i młodzi prawnicy z Europy Środkowowschodniej - „Central and Eastern European Moot Court Competition”. Do 14. edycji konkursu zgłosiło się 18 drużyn, reprezentujących następujące kraje: Armenia, Bułgaria, Czechy, Gruzja, Węgry, Litwa, Łotwa, Polska, Rumunia, Słowacja i Ukraina. Konkurs rozpoczął się przyjęciem powitalnym w Auli Lubrańskiego, na którym prof. dr hab. Ryszard Kamiński powitał uczestników oraz jurorów. Jury przewodniczył Lord Gordon Slynne of Hadley, a zasiedli w nim m.in. prof. William Cornish z Uniwersytetu Cambridge, prof. Rosa Greaves z Uniwersytetu w Glasgow oraz prof. Marian Kępiński z Katedry Prawa Europejskiego WPIA UAM, z inicjatywy której przedsięwzięcie to zorganizowane zostało w Poznaniu. Konkurs w całości odbywał się w języku angielskim i jako że stanowi symulację rozprawy przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości, kolejne etapy miały miejsce w salach Sądu Rejonowego i

Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Finał odbył się w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich.

> I miejsce w konkursie zdobyła drużyna bułgarska reprezentująca Uniwersytet św. Klemensa z Ochrydy w Sofii,

> najlepszym mówcą (best speaker) został Tomasz Kozieł z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie,

> najlepszy wniosek pisemny (best written pleading) przygotowała drużyna reprezentująca Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w składzie: Filip Balcerzak, Agnieszka Stachowiak, Jan Pawlak, Marcin Rodek. Opiekunem drużyny była dr Katarzyna Kłafkowska-Waśniowska z Katedry Prawa Europejskiego WPIA.

W poniedziałek 5 maja, po zakończeniu konkursu, Lord Gordon Slynne of Hadley, były sędzia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości i były rzecznik generalny, wygłosił w języku angielskim na Wydziale Prawa i Administracji gościnny wykład na temat: „The reflections of an EC lawyer on the role of ECJ and national judiciary, both past and future in the 50th anniversary”, który spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony studentów. **na**

Student – biznesmen. To brzmi dumnie!

Student albo doktorant jako przedsiębiorca? Dlaczego nie. Przekonują o tym Poznańskie Dni Przedsiębiorczości Akademickiej, które po raz kolejny odbyły się w dniach 22-24 kwietnia. Tym razem organizatorzy: Inkubator Technologiczny Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego Fundacji UAM, Wydział Działalności Gospodarczej Urzędu Miasta Poznania, Poznański Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości oraz Zespół Projektu Enterprise Europe Network postawili na różnorodność. Na pięciu poznańskich uczelniach, w Centrum Rozwoju Kadr oraz siedzibie InQbatora odbywały się panele dyskusyjne, wykłady, warsztaty oraz imprezy towarzyszące. Chętnych, by dowiedzieć się więcej o możliwościach prowadzenia działalności gospodarczej i wzięcia spraw w swoje ręce, było wielu, liczba uczestników przekroczyła 250 osób. Wysoką wartość merytoryczną zapewnili przedsiębiorcy, władze uczelni, pracownicy naukowcy oraz przedstawiciele instytucji otoczenia biznesu. Dyskusje koncentrowały się wokół potrzeby rozbudzenia przedsiębiorczości wśród studentów i pracowników naukowych, roli i pozycji kobiet w biznesie oraz możliwości rozwoju

przedsiębiorstw opartych o design. Szczególną popularnością cieszyły się warsztaty, które umożliwiły praktyczne rozwinięcie umiejętności uczestników, jak zaznacza Maciej Nowak z Inkubatora Technologicznego PPNT UAM, zgłoszenia chętnych napływały jeszcze długo po zamknięciu listy. Trenerzy przeprowadzili warsztaty z zakresu tworzenia biznesplanu, sztuki autoprezentacji oraz technik sprzedaży. Rosnące zainteresowanie tego typu wydarzeniami przekłada się na większą liczbę studentów rozpoczynających działalność gospodarczą i skutecznie godzących naukę z pracą na własny rachunek. Również świat nauki z coraz większym zrozumieniem spogląda na pracowników uczelni, którzy uzupełniają wiedzę teoretyczną o doświadczenie wyniesione z biznesu, co pozwala im lepiej i ciekawiej prowadzić zajęcia dydaktyczne.

Szczegóły oraz dokumentację fotograficzną tegorocznych PDPA znaleźć można pod adresem: www.inqbator.pl.

Marcin Piechocki
współpraca Maciej Nowak
(Inkubator Technologiczny PPNT FUAM)

Ulepszanie Wspólnoty

W tym roku mija 50 lat od wejścia w życie tzw. Traktatów Rzymskich, czyli Traktatu o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i Traktatu o utworzeniu Europejskiej Wspólnoty Atomowej, które otwierały zjednoczeniowe inicjatywy w Europie.

O d tego czasu powstało wiele kolejnych traktatów, których celem było udoskonalenie struktury władzy oraz prawodawstwa w zjednoczonej Europie. Traktat Lizboński jest kolejną próbą znalezienia sposobu na bardziej efektywne funkcjonowanie Unii oraz wypracowania wspólnej polityki zagranicznej. Tymczasem już jego pełna nazwa: „Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską” - jest trudna do ogarnięcia dla laika. Jak wyjaśnia prof. Aurelia Nowicka z Katedry Prawa Europejskiego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, Traktat Lizboński przypomina skomplikowaną nowelizację dwóch potężnych wcześniejszych przepisów prawnych - Traktatu o Unii Europejskiej z Maastricht (1992 r.), w którym po raz pierwszy pojawiło się pojęcie Unii Europejskiej, oraz wspomnianego Traktatu Rzymskiego - ustanawiającego EWG. Według zgodnej opinii prof. A. Nowickiej oraz posła do Parlamentu Europejskiego Marcina Libickiego, „lektura Traktatu jest zajęciem jałowym”. Prześledzenia wszystkich poprawek mogą się podjąć tylko wytrawni znawcy prawa, ale również oni skarżą się na niezrozumiały język, nieprecyzyjne, trudne do „odkodowania” sformułowania itp. Nic zatem dziwnego, że, jak twierdzi prof. A. Nowicka, poziom debaty merytorycznej w Polsce zarówno w mediach, jak i wśród polityków na temat Traktatu „jest żałosny”. Równie krytycznie ocenia ją M. Libicki, przywołując słowa Jadwigi Staniszkis: „Nikt, kto o tym mówi, nie wie, o czym mówi”.

Europa sędziów?

M. Libickiego, podobnie jak prof. A. Nowicką, najbardziej niepokoi ogromne pole możliwości interpretacyjnych, jakie pełen nieprecyzyjnych, niedookreślonych przepisów Traktat Lizboński otwiera przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości (ETS). - Nigdzie sąd nie ma kompetencji prawodawczych, a ETS będzie miał takie kompetencje - przestrzega prof. A. Nowicka. - Dzisiaj sędziowie zaczynają decydować, co jest prawem, a to jest bardzo niebezpieczne, bo podlegają różnym wpływom - potwierdza M. Libicki. Do Traktatu nie przekonuje go też argument, że ułatwi prowadzenie wspólnej polityki unijnej, bowiem jego zdaniem, tak naprawdę nie ma żadnej wspólnej polityki i żadne nowe przepisy tego nie zmienią. M. Libicki krytykuje również mający obowiązywać od 2017 r., nowy, niekorzystny dla Polski system głosowania w Unii oraz zniesienie zasady jednomyślności w Europejskim Banku Inwestycyjnym.

Jednym ze skutków wprowadzenia Traktatu Lizbońskiego będzie odejście od pojęcia wspólnoty narodów czy państw członkowskich. Odtąd - na co zwraca uwagę, nie kryjąc obaw prof. A. Nowicka - będzie już tylko Unia Europejska i propagowanie wartości unijnych a nie poszczególnych państw. W tym kontekście w kraju nie brakuje głosów, że Polska najpierw niepotrzebnie spieszyła się z wejściem do Unii



Europejskiej, a teraz, zapomniawszy, z jakim trudem odzyskała niepodległość i suwerenność, poddaje się pod rządy Unii. Poważnym problemem, do tej pory nie do końca rozstrzygniętym, jest bowiem kwestia pierwszeństwa prawa unijnego przed prawem poszczególnych państw a także podporządkowania decyzji władz krajowych władzom unijnym.

Podstawowe prawa

Równie duże obawy budzi, ściśle związana z Traktatem Lizbońskim, Karta Praw Podstawowych (KPP), czyli zbiór fundamentalnych zasad, praw i wolności obywateli UE, spisanych podczas szczytu w Nicei w 2000 r. Choć stanowi ona odrębny dokument i nie jest umową międzynarodową, to jednak w oparciu o jedno zdanie w Traktacie Lizbońskim, w momencie jego ratyfikacji Karta nabierze mocy prawnej Traktatu i od 1 stycznia 2009 r. będzie również obowiązywać w całej Unii. Wcześniej, w 2004 r. Karta, włączona do traktatu konstytucyjnego UE, została wraz z nim odrzucona w wyniku referendum we Francji i Holandii. Obecnie tylko Polska i Wielka Brytania zastrzegają sobie prawo do ograniczonego stosowania KPP po ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego. Reguluje to tzw. protokół brytyjski. Jego zapisy po ratyfikacji Traktatu będzie jednak interpretował Europejski Trybunał Sprawiedliwości, a ze względu na nieprecyzyjne sformułowania mogą one być interpretowane bardzo niekorzystnie dla Polski. Zdaniem M. Libickiego, Traktat i Karta Praw Podstawowych są przejawem „nieprawdopodobnego prawotwórstwa” naszych czasów, które odzwierciedla brak zaufania do ludzi i upadek autorytetów. Obecnie ufa się tylko zapisom, ustawom.

Mniejsze zło?

M. Libicki uważa, że Traktat Lizboński „jest niepotrzebny, źle napisany” i „lepiej, żeby go nie było”, jednak skoro już jest, to „nie byłoby dobrze z punktu widzenia ogólnej sytuacji politycznej, żeby akurat Polska odrzuciła Traktat, który, wyłączając Kartę, jest umiarkowanie szkodliwy (...) i branie odpowiedzialności za jego odrzucenie byłoby dla Polski szkodliwe”. Również

eurodeputowany Filip Kaczmarek jest przekonany, że „Polska nie powinna być tym państwem, które by zablokowało ratyfikację Traktatu”, choćby dlatego, że jest to pierwszy Traktat, który Polska negocjowała jako pełnoprawny członek UE. Jego zdaniem, decydujący będzie początkowy okres wprowadzania w życie nowych przepisów. Wtedy w praktyce okaże się, do jakiego stopnia rozszerzy swoje prawodawcze zakusy Europejski Trybunał Sprawiedliwości, na ile rozszerzą się kompetencje Prezydenta UE itp. Wtedy też trzeba będzie dołożyć wszelkich starań, by utrwalić prawa zagwarantowane konstytucją RP.

Szanse

Dostrzegając zagrożenia związane z koniecznością interpretowania niejasnych praw unijnych, zdaniem F. Kaczmarka, trzeba skupić się na szansach, jakie daje nowy Traktat. „Tylko wielka mobilizacja może nas uchronić przed zagrożeniami, ale trzeba też myśleć o szansach, jakie daje Unia Europejska” – uważa też wojewoda Stanisław Tamm, zachęcając zarazem do aktywnej promocji naszych wartości a nie tylko ich obrony. Nadzieje nad obawami przeważają także w ocenie dyrektora Katolickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich w Warszawie, jezuita o. Bogusława Trzeciaka, który stworzenie jednego Traktatu z wielu oraz ujednolicenie struktury Unii uważa za krok naprzód w historii UE. Choć wielokrotnie zgłaszano zarzut, że w preambule Traktatu i KPP brak odniesienia do Boga i wartości chrześcijańskich, jezuita uważa, że to nie powód do niepokoju, bowiem „*Invocatio Dei*” nie ma w wielu konstytucjach chrześcijańskich państw. Państwa unijne są zaś tak zróżnicowane kulturowo i wyznaniowo, że „na razie nie da się” wprowadzić niczego więcej poza zapisem o wspólnym dziedzictwie duchowym. O. Trzeciak przypomina też, że do Traktatu z Maastricht (1992 r.) w ogóle nie było mowy o etyce i wartościach duchowych, liczyła się tylko wspólnota gospodarcza. Zatem następuje postęp w tym zakresie. Owszem, niepokojące są niektóre zapisy w Karcie Praw Podstawowych, np. o „zakazie klonowania istot ludzkich”, dopuszczające klonowanie częściowe do celów leczniczych, które według nauki Kościoła też powinno być zakazane. Nie musimy się natomiast obawiać, iż KPP otworzy furtkę dla małżeństw homoseksualnych, bowiem konstytucja RP nie dopuszcza małżeństw jednej płci, nie grozi nam też utrata wolności religijnej – również zagwarantowana w Konstytucji. Toteż, zdaniem o. Trzeciaka, trzeba cały czas dążyć do poprawiania prawa unijnego. Do większego optymizmu związanego z wprowadzeniem Traktatu Lizbońskiego zachęca też Filip Kaczmarek, który wierzy w przegagę dobrych intencji przyświecających inicjatorom reform w Unii.

Zastrzeżenia

Optymizmu o. Trzeciaka co do korzystnej dla Polski interpretacji przepisów nie podziela Marcin Libicki, który jako przykład bardzo ryzykownego ujęcia podaje postanowienie Karty: „Wolność nauki i sztuki nie podlega żadnemu ograniczeniu”. W powiązaniu z równie nieprecyzyjnym art. 21 „Zakazana jest wszelka dyskryminacja...” otwiera on pole do prawdziwie monstrualnych eksperymentów naukowych i twórczych. Zdaniem europosła, Konstytucja RP nie zabezpiecza też nas skutecznie przed legalizacją związków homoseksualnych, bo jeśli taki związek zostanie zawarty w innym kraju, to potem może się domagać legalizacji w Polsce przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Również prof. A. Nowicka wątpi w korzystne dla Polski interpretacje niejasnych przepisów.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Medale „Gloria Artis”

21 kwietnia br. prof. dr Günter Prinzing z Uniwersytetu Jana Gutenberga w Moguncji oraz ks. dr Marian Aleksandrowicz, dyrektor Archiwum Diecezjalnego w Gnieźnie, otrzymali brązowe medale „Gloria Artis”, nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Oznaczenia przyznane zostały za odnalezienie i renowację cennego średniowiecznego kodeksu ewangeliarza, przez stulecia będącego własnością diaspory armeńskiej w Polsce.

Tzw. „Ewangeliarz Lwowski” powstał w 1198/99 r. n.e. w klasztorze Skevra (Cylicja), ważnym ośrodku kultury armeńskiej w ówczesnym Królestwie Małej Armenii. W związku z upadkiem Konstantynopola oraz Cesarstwa Trebizondy doszło do masowej emigracji chrześcijan małazjatyckich z Armenii. Część uciekinierów dotarła również do Polski i to wówczas ewangeliarz znalazł się w naszym kraju. Od XV w. był w posiadaniu armeńskiej diaspory na obszarze południowo-wschodniej Rzeczypospolitej, zaś ostatecznie jego właścicielem została unicka gmina armeńska we Lwowie. W wyniku przesiedleń mniejszości armeńskiej w okresie powojennym, społeczność we Lwowie i jej biblioteka przestała istnieć. Natomiast „Ewangeliarz” został ukryty w klasztorze benedyktynów w Tyńcu, gdzie przeleżał aż do 1985 r., gdy oddano go Archiwum Katedralnemu w Gnieźnie. Kodeks leżał tam zapomniany aż do wiosny 1993 r., gdy prof. G. Prinzing odnalazł go przypadkiem podczas zwiedzania Archiwum.

Dzięki zaangażowaniu prof. Prinzinga w następnych latach (1996 r.) „Ewangeliarz Lwowski” został poddany zabiegom konserwatorskim w Muzeum Jana Gutenberga w Moguncji; wykonano również facsimile, powstała obszerna dokumentacja oraz opublikowano tom studiów poświęcony zabytkowi [G. Prinzing, A. Schmidt (Hrsg.), *Das Lemberger Evangeliar. Eine wiederentdeckte armenische Bilderhandschrift des 12. Jahrhunderts*. Wiesbaden 1997]. Prace te wykonano dzięki finansowemu wsparciu Metropolitan Museum of Art, które w zamian ubiegało się o możliwość pokazania „Ewangeliarza” na swojej wielkiej wystawie pt. „The Glory of Byzantium” (marzec – lipiec 1997 r.). Niestety, polska strona kościelna nie zgodziła się na wypożyczenie kodeksu do Metropolitan Museum i zażądała odesłania go z powrotem natychmiast po renowacji w Niemczech, co zresztą uczyniono. Złamanie zawartej wcześniej umowy wywołało wiele negatywnych komentarzy w niemieckim i polskim środowisku bizantynologów.

Przez kilka lat władze kościelne nie informowały należycie naukowej opinii publicznej o miejscu przechowywania „Ewangeliarza”. Dopiero 4 października 2006 r. prymas Polski przekazał kodeks w depozyt Bibliotece Narodowej, w której obecnie się znajduje.

Prof. dr Günter Prinzing od wielu lat współpracuje z Pracownią Historii Bizancjum w Instytucie Historii naszego Uniwersytetu. W roku 2006 wygłosił wykład gościnny pt. „Status prawny dzieci i młodocianych w Bizancjum” (w druku).

Dr Anna Kotłowska



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Unijnie na Uniwersytecie Co z tą Kartą?

Zorganizowana przez Niezależne Zrzeszenie Studentów UAM konferencja o Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej pokazała, jak wiele antagonizmów w świecie polityki i nauki niesie ze sobą temat ochrony praw człowieka.

CO TO KPP?

Spotkanie, zorganizowane w Auli Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM na Morasku, cieszyło się zainteresowaniem, które przerosło oczekiwania organizatorów. Studenci i młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych musieli szukać miejsca na schodach sali wykładowej, by posłuchać dyskusji naukowców i polityków, rozmawiających o jednym z najbardziej gorących „unijnych” tematów ostatnich miesięcy - Karcie Praw Podstawowych. Ten dokument, któremu status powszechnie obowiązującego aktu prawnego nadał Traktat Lizboński (wokół którego rozpętała się ostatnio wielka polityczna burza), wzbudza skrajne emocje wśród przedstawicieli różnych środowisk - od jednoznacznie Kartę potępiających, poprzez umiarkowanych zwolenników, aż po głosy entuzjastów. Póki co, Polska jest ograniczona w stosowaniu tego aktu za sprawą tzw. Protokołu Brytyjskiego. Jest to efekt decyzji poprzedniego rządu, który w Karcie widział zagrożenie dla wartości wyznawanych w kraju nad Wisłą. Wiele środowisk jednak tych niebezpieczeństw nie dostrzega, co było właśnie główną osią konfliktu podczas kwietniowej konferencji zorganizowanej przez NZS UAM.

STARCIE PRZY KARCIE

Przy konferencyjnym stole zasiadli cenieni naukowcy, zajmujący się tematyką praw człowieka i Unii Europejskiej oraz deputowani do Parlamentu Europejskiego, posłowie na Sejm oraz przedstawiciel Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego. Dyskusja, rozpoczęta panelem politycznym, podążyła w różnych kierunkach: dyskutowano o wyłączeniu Polski z możliwości odwoływania się do postanowień Karty czy kontrowersjach związanych z prawami pracowniczymi i definicją małżeństwa w KPP. Podczas konferencji wyraźnie starły się wizja ochrony praw człowieka w Polsce forsowana przez lewicę (reprezentowaną tego dnia przez Krystynę Łybacką z SLD) ze światopoglądem konserwatywnym (w roli głównej wystąpił tu eurodeputowany Marcin Libicki z PiS). Politycy nie szczędzili sobie przy tym złośliwych uwag i uszczypliwości. Sporo kontrowersji wśród zebranych w Auli INPiD wzbudziły także wypowiedzi posła do Parlamentu Europejskiego - Macieja Giertycha z Ligi Polskich Rodzin, słynącego ze swoich konserwatywnych przekonań na temat związków homoseksualnych.

Zasypany gradem pytań, eurodeputowany starał się przekonać studentów do odrzucenia Karty i Traktatu Lizbońskiego właśnie ze względu na zbyt daleko posuniętą liberalizację kwestii obyczajowych. - Jeśli prezydent podpisze Traktat, to skończy się Polska - grzmiał zza katedry Maciej Giertych, w jeszcze większym stopniu przyczyniając się do ożywienia dyskusji. Z kolei Andrzej Adamczyk, reprezentujący prócz Komitetu Ekonomiczno-Społecznego także Zarząd Krajowy NSZZ „Solidarność”, podkreślił, że największy polski związek zawodowy zawsze popierał przyjęcie KPP ze względu na korzystne przepisy dotyczące praw pracowniczych. Najbardziej swoje wypowiedzi starał się ważyć poseł Marek Zieliński, reprezentujący Platformę Obywatelską, podkreślając absurdalną sytuację polityczną, jaka wytworzyła się wokół podpisania Traktatu Lizbońskiego i odrzucenia Karty.

Naukowa część dyskusji zgromadziła równie duże audytorium. O Karcie, jej przyjęciu i postanowieniach dyskutowali wybitni specjaliści - prof. UAM Zbigniew Czachór (INPiD UAM), który był jednocześnie moderatorem tej części dyskusji, prof. Bogdan Koszel (INPiD UAM), prof. UAM Marek Piechowiak (Wydział Teologiczny UAM) oraz doc. dr hab. Roman Wieruszewski (Instytut Nauk Prawnych PAN). Naukowa część konferencji traktowała przede wszystkim o ratyfikacji Traktatu Lizbońskiego w Polsce, umiejscowieniu Karty Praw Podstawowych w polskim systemie prawnym oraz o przyczynach kontrowersji z tym związanych. Także tutaj nie brakowało aktywnego udziału studentów w dyskusji, którzy - pomimo skomplikowania i niejasności związanych z tematem - chętnie rozwiewali swoje wątpliwości pytaniami skierowanymi do naukowców.

CO Z TĄ KARTĄ?

Przy tak skomplikowanych kwestiach politycznych i prawnych jak Karta Praw Podstawowych, podobne konferencje z pewnością zasługują na uwagę. Żywa dyskusja, aktualne komentarze i konstruktywne - jak ten kwietniowy - spory, to nie tylko okazja na spotkanie z politykami z pierwszych stron gazet. To także szansa na wyrobienie sobie własnej opinii na temat, o którym mówi się i pisze często mało i nierzetelnie. A przecież zawsze chodzi o to, żeby mieć własne zdanie...

Jakub Jakubowski

Ci, co skaczą i biegają



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

na sportowo

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 5 (176) • maj 2008

Ci, co skaczą i biegają

Dla pracowników Studium Wychowania Fizycznego i Sportu to dzień pracy pełną parą i ożywienia wszystkich sportowych obiektach. Dla studentów znana i lubiana impreza, podczas której widzieliby jednak nowe dyscypliny...

W Dniu Sportu studenci mogli sprawdzić się w grach zespołowych (koszykówce, piłce nożnej, siatkówce), wziąć udział w zawodach pływackich i tradycyjnym biegu wiosennym lub powiosłować na ergometrze. Większość konkurencji (także wyciskanie sztangi) była otwarte dla obu płci. Wyjątek stanowiły aerobik i zawody w siłowaniu na rękę. Już po raz 25. zorganizowano Otwarte Mistrzostwa UAM w Judo. Możliwości to jedno, chęć uczestnictwa to drugie. Choć bowiem Dzień Sportu zgromadził jak zwykle dużą grupę studentów, wielu innych nadal „miga się” od jakiegokolwiek aktywności fizycznej: - Tajemnicą poliszynela jest, że jeśli student nie chce chodzić na zajęcia sportowe, to i tak tego nie zrobi - wyjaśnia jeden z uniwersyteckich trenerów. - Są osoby, które pojawiają się kilka razy na początku roku, potem znikają, a na koniec semestru zjawiają się ze zwolnieniem lekarskim w dłoń. Najpopularniejszym powodem jest astma. Nie mam na to dowodów, ale myślę, że w większości przypadków to tylko wymówka. Zwłaszcza, gdy popatrzymy, ilu astmatyków jest wśród wybitnych sportowców... - kiwa głową. - Wydaje mi się, że dobry przykład powinni też dawać pracownicy naukowci. Choć i tak biorą udział w zajęciach ruchowych chętniej niż kilka lat temu, nadal nie wykorzystują wszystkich możliwości, stwarzanych przez Uniwersytet - przyznaje trener. Z myślą o pracownikach zorganizowano turniej piłki siatkowej.

A jak Dzień Sportu oceniają sami studenci? - Wszyscy lubią ten dzień! Ci, którym się nie chce, mają wolne, sekcje organizują sobie zawody, a zwykli studenci mogą wziąć udział w biegach czy pływaniu i dostać ładną nagrodę za uczestnictwo - uważa Gosia, studentka V roku. - Przez cztery lata zgłaszałam się do biegania na Morasku i mam teraz kolekcję ładnych koszulek - pokazuje kolorowe t-shirty. Mimo pozytywnej opinii o imprezie, studenci chcieliby też urozmaiceń: - Wieczorem po zawodach w kampusie odbyło się grillowanie. Widziałem tam pojedynki studentów przebranych w gumowe stroje sumo i grających na wielkim gumowym boisku w takie piłkarzyki jak w pubie, tylko z ludzi - mówi Bartek,

który, choć nie brał udziału w Dniu Sportu (-Dlaczego? - Mam astmę...), oglądał rywalizację na basenie. - Może w przyszłym roku zorganizujemy maraton śmiesznych dyscyplin. Myślę, że Dzień Sportu nabrałby rozmachu, gdyby wuefiści poprosili o większe zaangażowanie studentów, bo samym pracownikom chyba ciężko zorganizować większą imprezę - twierdzi.

- Brałem udział w Otwartych Mistrzostwach UAM w Pływaniu, bo sekcja miała osobne zawody - Piotr Błażejowski, student geografii pokazuje dwa błękitne dyplomy za zajęcie II miejsca. - Ucieszyłem się z nagród, fajnie było. Podobała mi się ta basenowa cisza, kiedy stajesz przed startem na słupku - wspomina. - Pomyślałem też, że skoro można robić Juwenalia wspólnie z innymi uczelniami, to może poznański Dzień Sportu też byłby dobrym pomysłem? Byłoby wtedy więcej emocji. Pomysł Piotra popiera Gosia: - Wydaje mi się, że to by wprowadziło dodatkowe ożywienie. Jako przykład Gosia wskazuje wioślarski wyścig Oxford Cambridge. Zawody na Tamizie pomiędzy dwoma najsłynniejszymi uniwersytetami Anglii, rozgrywane są od 1829 roku i gromadzą tysiące kibiców, a BBC nadaje telewizyjną relację na żywo: - To nie znaczy, że powsadzałabym naszych studentów do łódek - śmieje się Gosia. - Ale moglibyśmy też mieć jakieś wielkie wydarzenie. Może mecz piłkarski przeciwko Politechnice na stadionie Lecha? - zastanawia się studentka.

Ewa Woznińska



Szczypiorniści na poznańskich piaskach

Dziwny to sport. Niby piłka ręczna, ale z rzutami za dwa punkty. Niby na plaży, ale w polskich warunkach prawie nigdy nad morzem. I zupełnie nieprzewidywalna, bowiem drużyny z halowej ekstraklasy często przegrywają z zespołami II ligi... Właśnie po raz pierwszy w Poznaniu odbył się turniej piłki ręcznej plażowej, w którym udanie zadebiutowała męska reprezentacja UAM.

Piłka ręczna na plaży. Jak się kozłuje? - to najczęstsze pytanie tych, którzy dowiadują się o istnieniu tego młodego (pierwszy mecz zorganizowano 15 lat temu we Włoszech) sportu. O tym, że zamiast kozłować piłkę turla się lub po prostu podaje do kolegi, przekonała się publiczność zawodów „Reflex Cup”, zorganizowanych na odzyskującej dawny blask Bogdance. Tam, gdzie zimą znajduje się lodowisko, wysypano ponad 200 ton piasku. Przez całe lato z boiska korzystają siatkarze, jednak w sobotę 10 maja ustąpili miejsca piłkarzom ręcznym. Na turnieju pojawiło się sporo wiedzionych ciekawością wielkopolskich działaczy, na czele z dr Ewą Bąk z Urzędu Miasta i prezesem Wielkopolskiego Związku Piłki Ręcznej (a także wieloletnim trenerem UAM), dr Włodzimierzem Drygasem. Do pierwszego meczu zarówno reprezentacja UAM, jak i oldboy'ów Grunwaldu Poznań przystąpiły stremowane, bowiem był to dla nich plażówkowy debiut: - Najpierw graliśmy tak, jak w hali, nawet w sytuacjach, w których mogliśmy zdobyć bramkę za dwa punkty, rzucaliśmy za jeden - relacjonował po spotkaniu Michał Orzechowski, student prawa. - Potem „załapał się”, o co chodzi i druga połowa wyglądała już bardziej jak plażówka - śmiał się. Zwłaszcza, że męskiej

drużynie zasady chętnie wyjaśniły organizatorki zawodów Pyrki AZS AWF (w których szrankach występują także trzy piłkarki UAM), aktualne Mistrzyni Polski i do momentu zawodów chyba jedyne wielkopolskie zawodniczki, które miały kontakt z tym sportem: - W drużynie gra 3 zawodników i bramkarz. Funkcjonuje też zasada szybkiej zmiany i fałszywego bramkarza, którym tak naprawdę jest zawodnik z pola - wyjaśniała liderka Pyrek, wybrana najlepszą zawodniczką imprezy Lidia Żakowska. - Rzuty bramkarza, karne, bramki spektakularne, takie jak rzut po obrocie lub po podaniu w powietrzu, liczą się za dwa punkty - tłumaczyła. W plażówkę gra się też na mniejszym boisku (o wymiarach 27 na 12 metrów) i lżejszą gumową piłką. Mecz trwa 20 minut i składa się z dwóch setów, w których punkty liczy się osobno. Gdy każda z drużyn wygra po jednej połowie, dochodzi do karnych zwanych shot-outami: - To bardziej rzut na kontrę niż karne - precyzował trener Pyrek i „mózg” całej imprezy Stanisław Igel. - Bramkarz podaje piłkę do swojego zawodnika lub próbuje przerzucić bramkarza drużyny przeciwnej. W końcu jego rzut liczy się za dwa punkty. Ta gra wymaga dużo sprytu i kalkulowania, co bardziej się opłaci.

W końcowej klasyfikacji reprezentacja UAM w składzie Robert Juszczyk, Michał Orzechowski, Maciej Włodarczak, Cezary Tomczyk, Marcin Ostachowski, Karol Kędziora i Tomasz Suliński zajęła III miejsce. - Rywalizacja była ciężka, o miejscu decydowały wyniki bezpośrednich spotkań pomiędzy UAM, Grunwaldem Poznań i Damy Radę Inowrocław, zwycięzców turnieju, z którym zresztą wygraliśmy mecz - oceniał trener sekcji Henryk Gawlak. - Cieszy mnie styl, jaki pokazali chłopcy, szczególnie wyróżnić trzeba Czarka Tomczyka, doktoranta Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych, którego wybrano najlepszym bramkarzem turnieju. Zwłaszcza że Czarek dołączył do drużyny po dłuższej przerwie. Podobała mi się też atmosfera zawodów, duch fair play, to, że meczom towarzyszy muzyka - wymieniał trener Gawlak. - Nawet dla osoby od 36 lat związanej z piłką ręczną jest pewnym zaskoczeniem, że handball może w ogóle nie być brutalny. Traktuję plażówkę jako dobry przerwianik czy roztrenowanie po ciężkim halowym sezonie - wymieniał zalety sportu.

„Reflex Cup” okazał się dużym sukcesem. Sponsorzy turnieju, widząc, jakim cieszy się powodzeniem, obiecali, że stanie się cykliczną imprezą, a piłkarze pierwszoligowego Grunwaldu postanowili pojechać na Mistrzostwa Polski w Plażówce. Natomiast ci, którzy doczekali meczu gwiazd, zobaczyć niezwykle wyczyn reprezentanta Polski Mariusza Łukasiewicza z Inowrocławia, który zdobył pierwszą w dziejach rodzimej plażówki bramkę po obrocie o 720 stopni.

Ewa Woźnińska

Więcej informacji o plażowej piłce ręcznej: www.beachhandball.pl



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Pokonali dystanse

Już po raz czwarty Dniowi Sportu towarzyszyła wyjątkowa impreza, uznawana za nieoficjalne Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych. 15 reprezentacji z całego kraju bawiło się i rywalizowało 10 maja podczas IV Ogólnopolskich Zawodów Pływackich Studentów Niepełnosprawnych.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

na sportowo

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 5 (176) • maj 2008

Imprezę swoją obecnością uświetniły władze Uniwersytetu, JM Rektor, prof. Stanisław Lorenc oraz prorektor, prof. dr hab. Bogusław Mróz i przyszły prorektor, prof. UAM dr hab. Andrzej Lesicki. - Mało która uczelnia tak dba o studentów niepełnosprawnych, w czym wielka zasługa właśnie naszych władz - podkreślał Roman Durda, pełnomocnik rektora ds. studentów niepełnosprawnych. To właśnie pan Durda, który w dzieciństwie przeszedł porażenie, a później sam uczestniczył w paraolimpiadzie, wpadł na pomysł zawodów. - Pływanie to wspinała forma rehabilitacji. A osoby niepełnosprawne są „skazane” na rehabilitację, bo bez niej niepełnosprawność tylko się pogarsza. Pływanie i pokonywanie własnych słabości przekłada się na codzienność. Studenci niepełnosprawni często dorastali „pod kloszem”, izolowani od problemów, z którymi nagle muszą się zmierzyć. Sport udowadnia im, że potrafią więcej, niż myśleli - zachwala pełnomocnik. - Zawody to też dodatkowa mobilizacja dla innych uczelni, które teraz bardziej „idą na rękę” niepełnosprawnym - dodaje. I tak na przykład Uniwersytet Warszawski po pierwszej imprezie w 2005 roku, w której udział wzięło 7 uczelni, założył sekcję pływacką osób niepełnosprawnych. - Wykonaliśmy wtedy mnóstwo telefonów do wszelkich szkół wyższych w kraju, by znaleźć zawodników - wspomina pełnomocnik. - Wiele uczelni twierdziło, że nie ma niepełnosprawnych pływaków, podczas gdy ja wiedziałem, że uczy się jeden paraolimpijczyk! - dziwi się Roman Durda. - Teraz uczelnie same się już zgłaszają, choć nadal wiele szkół oficjalnie nie dostrzega, że ma też studentów niepełnosprawnych. Podczas tegorocznej imprezy miał zostać pobity rekord. - Zgłosiły się reprezentacje 16 szkół wyższych, po raz pierwszy w zawodach uczestniczyli studenci Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie - wylicza Jakub Wieczorek, instruktor WF, jeden z organizatorów imprezy. - Niestety, ostatecznie zjawilo się 15 ekip i nie pobiłmy rekordu frekwencyjnego z 2007 roku.

Reprezentacja UW nie mogła przyjechać, bo w tym samym czasie w Łodzi pełnosprawni studenci mieli AMP w pływaniu i zabrakło środka transportu... Co ciekawe, łódzkie zawody osłabiły też poznańską reprezentację..., ale wszyscy się z tego cieszyli. - Student informatyki Krzysiu Paterka, nasz paraolimpijczyk z Aten i rekordzista Polski ścigał się jak równy z równymi w Łodzi - wyjaśniał Roman Durda.

Podczas poznańskich zawodów na uniwersyteckiej pływalni startowano w różnych kategoriach, w zależności od stopnia niepełnosprawności (m.in. w trzech grupach niepełnosprawności ruchowej, w kategorii osób niesłyszących i niedosłyszących oraz niewidomych i słabowidzących). Rywalizowano na dystansach od 25 do 100 metrów, jak zwykle wiele emocji wzbudziła też sztafeta 4x50 m. Monika Rutz wystąpiła w imprezie po raz drugi: - Tak naprawdę nie pływam jeszcze bardzo dobrze - przyznaje. - Najważniejsza jest fajna atmosfera. Chociaż jest też element rywalizacji, gdy porównujemy wyniki różnych uczelni - śmieje się. - Zawody to okazja do wymiany doświadczeń, chociaż my, pracownicy UAM, jako jednej z najlepszych uczelni na polu rehabilitacji ruchowej studentów, bardziej przekazujemy niż wymieniamy doświadczenia - zaznacza dumnie Kuba Wieczorek.

Utarłą tradycją jest też wieczorna integracja. Po zawodach uczestnicy udali się więc do Kiekrza, w którym nocowali pływacy z całej Polski. Jak podkreślają organizatorzy, imprezę oprócz Uniwersytetu wspomógł też Urząd Miasta, poznańskie cukiernie Kandulski i Elite i producent strojów Vitex, fundatorzy nagród. A Roman Durda wskazał też na inny istotny cel imprezy: - Przyjazna rywalizacja, integracja z nowymi znajomymi to wszystko jest bardzo ważne. Często zawody to także okazja, by przełamać swój wstyd. Osoby niepełnosprawne niejednokrotnie boją się pokazywać np. blizny. A w większej grupie ten wstyd znika...

Ewa Woźnińska



na sportowo

Plaża w Poznaniu

Na trzy dni Plac Wolności zamienił się w boisko do piłki siatkowej, pokryte stutonową warstwą piasku. W dniach 9-11 maja odbywał się tutaj Puchar Polski w Siatkówce Plażowej pod patronatem prezydenta Poznania.

Nie wszyscy wiedzą zapewne, czym dyscyplina ta różni się od siatkówki, którą emocjonujemy się zazwyczaj. Jej początki sięgają lat dwudziestych ubiegłego wieku, kiedy pojawiła się na słonecznych plażach Kalifornii. O kilka słów wyjaśnienia poprosiliśmy, startującego w parze z Dominikiem Witczakiem, Damiana Lisieckiego. Ten trzykrotny Mistrz Polski w siatkówce plażowej, grający trener drużyny AZS UAM Poznań i pracownik UAM, zwraca uwagę, że zespoły liczą jedynie dwie osoby. Nieco inna jest również technika gry, która wymaga więcej sprytu, dokładności i przede wszystkim lepszego przygotowania kondycyjnego.

Należy również pamiętać, że mecze rozgrywane są w plenerze, co związane jest z czynnikami atmosferycznymi, na przykład palącym słońcem czy wiatrem. Nie

wolno przyjmować zagrywki odbiciem górnym oburącz, można odbić dłońmi o zamkniętych palcach. Nie można atakować kiwnięciem - odbijając piłkę palcami jednej lub obu rąk. Obrona odbiciem otwartą dłoń od dołu traktowana jest jako błąd. Wystawiając piłkę, należy ją krótko przytrzymać, co w siatkówce halowej uznawane jest za błąd. Wszystko to sprawia, że rozgrywki są niezwykle widowiskowe, co łatwo zauważyć, obserwując rosnącą liczbę widzów podczas wakacyjnych turniejów, rozgrywanych w nadmorskich miejscowościach, które wchodzą w skład letnich atrakcji turystycznych. Frekwencja podczas poznańskiej imprezy jest dobrym prognostykiem na przyszłość. To również mocny argument w dyskusji o ożywieniu Placu Wolności, która toczy się na łamach poznańskiej prasy.

Marcin Piechocki

Siatkarki UAM w Katowicach tuż za podium

Większości z nas majowy weekend wypełniły błogie nieróbstwo, grillowanie i nadrabianie czytelnich zaległości. Jednak nie wszystkim. Kierowana przez mgr. Łukasza Stypę siatkarska drużyna żeńska UAM uczestniczyła w dniach 1-4 maja w Mistrzostwach Uniwersytetów w Katowicach. Poświęcenie siatek jest o tyle znaczące, że zostały zakwaterowane w akademikach Uniwersytetu Śląskiego, których poziom znacząco odbiegał od miejsc, w których mieszkają studenci. Na organizację zawodów narzekały zresztą nie tylko zawodniczki, ale również trenerzy.

Do Katowic zespół pojechał w składzie:

1. Monika Tyrza - rozgrywająca
2. Marta Piszczek - przyjmująca
3. Katarzyna Romaldowska - atakująca
4. Beata Ryszka - środkowa
5. Paulina Rożniakowska - rozgrywająca - kapitan
6. Malwina Konkolewska - środkowa
7. Agnieszka Piszczek - przyjmująca
8. Krzysztofa Urbańska - przyjmująca
9. Karina Przybyłek - libero
10. Sylwia Kwaśnik - przyjmująca
11. Monika Lemańska - środkowa
12. Katarzyna Ryszka - atakująca

Drużyna UAM grała w grupie D obok: Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Nasze zawodniczki nie dały szans drużynie z Lublina, pokonując ją 2:0 (25:23, 25:19) oraz zespołowi najmłodszego uniwersytetu, który uznał wyższość poległ w dwóch setach 20:25 i 5:25. Kierowany przez Łukasza Stypę zespół uległ drużynie z Łodzi (16:25, 21:25). Dzięki takiemu przebiegowi wydarzeń, zespół UAM wyszedł z drugiego miejsca do ćwierćfinału, w którym trafił na gospodarzy - siatkarki Uniwersytetu Śląskiego. Do meczu nasz zespół przystąpił skoncentrowany i zdeterminowany (czyżby warunkami zakwaterowania?) i wygrał 2:0 (25:23, 25:22). Awans do półfinału skutecznie wymazał jednak wszystkie niedogodności związane z wyjazdem do Katowic. W walce o finał, przeciwnikiem siatek UAM był zespół Uniwersytetu Szczecińskiego, który niestety nie dał szans naszym zawodniczkom. Po zaciętym meczu uległy one 0:2 (22:25, 11:25) i stanęły przed szansą walki o

trzecie miejsce. Rywalem był zespół z Łodzi, z którym przegrały już one w rozgrywkach grupowych, co jedynie zwiększało zapał dziewczyn, które chciały się zrewanżować. Pikanterii meczowi dodawał fakt, że dwa lata temu UAM przegrał walkę o trzecie miejsce właśnie z zespołem z Łodzi, który był wówczas gospodarzem zawodów. Na nasze nieszczęście historia niekiedy lubi się powtarzać i tak stało się tym razem. Po bardzo zaciętym i widowiskowym spotkaniu, zespół AZS UAM uległ łodziankom 1:2 (23:25, 26:24, 15:17). Na pocieszenie pozostaje fakt, że najlepszą atakującą Mistrzostw wybrana została środkowa zespołu UAM, Malwina Konkolewska. Zawody po raz kolejny potwierdziły, że UAM siatkówką stoi i siatkarki dzielnie dotrzymują kroku drużynie męskiej.

Wyniki ostateczne:

1. Uniwersytet Szczeciński
2. Uniwersytet Rzeszowski
3. Uniwersytet Łódzki
4. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
5. Uniwersytet Warszawski
6. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
7. Uniwersytet Śląski w Katowicach
8. Uniwersytet Gdański
9. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
10. Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie
11. Uniwersytet Wrocławski
12. Katolicki Uniwersytet Lubelski
13. Uniwersytet Białostocki
14. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski Olsztyn
15. Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Najlepsza zawodniczka Mistrzostw:

Joanna Kuchczyńska (Uniwersytet Szczeciński)

Najlepsza libero:

Sandra Dołańska (Uniwersytet Szczeciński)

Najlepsza rozgrywająca:

Małgorzata Kusał (Uniwersytet Rzeszowski)

Najlepsza atakująca:

Malwina Konkolewska (Uniwersytet im. A. Mickiewicza - Poznań)

Marcin Piechocki,
współpraca Agnieszka Piszczek



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

wykład

O uprawianiu matematyki

Wykład ten poświęcam pamięci promotora oraz recenzentów mojej rozprawy kandydackiej, Profesorów Władysława Orlicza oraz Stanisława Hartmana i Zygmunta Zahorskiego.

Zacznę od anegdoty, pochodzącej z książki Jana Sleszyńskiego pt. „Teoria dowodu” z roku 1925 (3). „Pewnego razu, wśród zupełnej ciszy czytelnicy matematycznej jednego z uniwersytetów niemieckich rozległ się głośny trzask; wszyscy zwrócili się w stronę, skąd wychodził i ujrzeni niemłodego już, poważnego człowieka, który bił książką w stół; wpadł on w gniew taki, nie mogąc żadną miarą zrozumieć myśli autora!”.

Od tego czasu niewiele się zmieniło, a jeżeli, to w kierunku nie ułatwiającym czytania monografii i prac z matematyki. Przyjęło się pisanie tych ostatnich w sposób możliwie zwięzły, tak, że aby zrozumieć kolejne kroki, trzeba nieraz wykonać na boku szereg działań. Wszystko to jest do zrobienia, ale w pewnym miejscu autor napisał, że coś jest oczywiste. O tym słowie wymieniony wyżej Sleszyński pisze, iż „autorowie używają tego wyrażenia przede wszystkim wtedy, gdy >>

>> rzecz jest o tyle niejasna, że, jakkolwiek przekonani są o słuszności tego, co twierdzą, jednak albo wcale nie umieją tego dowieść, albo też znają tylko tak długie i niezgrabne dowody, że się ich wstydzą”. Dla znawcy dziedziny, której dotyczy praca, a zwłaszcza dla recenzenta, użycie przez autora zwrotu, że coś jest „oczywiste” albo też „banalne” czy „trywialne”, ma charakter dzwonka alarmowego. Gdy czytam pracę i natrafiam na te słowa, nie potrafiąc zrozumieć zawierającego je tekstu, to wiem, że jest bardzo prawdopodobne, iż autor pracy popełnił błąd. W tej sytuacji, zamiast próbować na siłę zrozumieć autora, zabieram się do znalezienia kontrprzykładu, który obali rzekomą oczywistość. Czasem błąd autora wiąże się ze skomplikowaną formą założeń w twierdzeniu. Gdy autorowi nie udaje się udowodnić tezy, na której mu zależy, ucieka się do wzmacniania i wzbogacania założeń. Kolejno dokładając dalsze założenia, otrzymuje wreszcie upragnioną tezę. Nie zwraca przy tym uwagi na to, czy nadmiar założeń nie prowadzi do banału a nawet do sprzeczności. W ten sposób powstają twierdzenia o tak mocnych założeniach, że spełnia je tylko funkcja tożsamościowo równa zero, a nawet twierdzenia o układach założeń sprzecznych. Tego typu błędy polegają na głębokim przekonaniu autora, że niesprzeczność i niebanalność jego założeń jest oczywista.

Trudna bywa lektura tekstów matematycznych, lecz o ile trudniejsze jest samo tworzenie matematyki! Warunkiem koniecznym jest znajomość techniki prowadzenia badań naukowych w danym kierunku, ale jak bardzo nie jest to warunek wystarczający! Do nowego, oryginalnego wyniku prowadzi myśl twórcza, czyli pomysł. Może to być propozycja uogólnienia lub rozszerzenia rezultatów, poznanych z lektury matematycznej. Jeżeli propozycja ta polega na prostym zastosowaniu znanych technik, to efekt można na ogół uzyskać łatwo, ale jego wartość naukowa jest znikoma. Przeciwnie, można wziąć na warsztat któryś ze słynnych nie rozwiązanych dotąd problemów. W ten sposób w XIX wieku wykazano np. niemożliwość wykonania kwadratury koła przy pomocy cyrkla i liniału, a w XX wieku rozwiązano m.in. takie problemy, jak zagadnienie pokolorowania mapy politycznej czterema barwami tak, aby sąsiednie państwa miały inny kolor; zbieżności prawie wszędzie szeregu Fouriera funkcji ciągłej, a także wykazano prawdziwość tzw. wielkiego twierdzenia Fermata. Wszystkie te otwarte problemy wymagały długoletniej pracy wybitnych specjalistów. Co ma zrobić w takim razie rozpoczynający karierę naukową młody matematyk? Najczęściej jednak nie jest samotny, obok działają różne szkoły matematyczne i kuszą na rozmaite sposoby. Tu przejdę do pewnego wspomnienia z mojej pracy dydaktycznej. Ogłosiłem zebranie tych, którzy chcieliby u mnie pisać pracę magisterską. Przedstawiłem na nim wpierw listę tematów, potem omówiłem poszczególne z nich wraz z podaniem spisów lektur. Wreszcie poprosiłem studentów o zadawanie mi pytań. Początkowo było cicho, po pewnym czasie zgłosił się jeden ze studentów z pytaniem, który z tematów jest najłatwiejszy. Niechże przyszedł uczony matematyk nie da się zwieść tym, którzy proponują łatwe tematy! Szkoda na nie życia. A może należy kierować się modą naukową? Powstaje najczęściej koło

Użycie przez autora
zwrotu, że coś jest
„oczywiste”
albo też „banalne”
czy „trywialne”,
ma charakter dzwonka
alarmowego

jakiegoś odkrywczego wyniku. Przy jego autorze gromadzą się inni, pisują dobre prace, rozchodzi się fama. Problematyka staje się modna, a chętnych do pracy w danej dziedzinie jest wielu. Może dołączyć do nich? To niemal gwarancja spokojnej kariery naukowej. Można zostać jednym z tamtych, ale można też wejść w grono epigonów, bo już gdzie indziej zaczyna, na razie w zaciszu, pracę inny zespół, który przejmie z czasem pałeczkę nowoczesności. Wreszcie może próbować niezależnego poszukiwania pomysłów? To naraża na niebezpieczeństwo falstartu. Samodzielne zanurzenie się w ryzyko loterii wyborów naukowych jest czymś pięknym i dającym niezwykle przeżycia estetyczne. Pracuje się jak katorżnik i czasem, gdy nie widać ścieżki dalej, chciałoby się głową w mur walić. Czuje się całkowitą jałowość, umysł ma już dosyć. Jednak gdzieś w głębi problem drażni i wreszcie wybucha na nowo. Możliwe są dwa scenariusze: nareszcie uzyskało się wymarzony wynik, następuje chwila euforii porównywalnej ze zdobyciem szczytu, na którym nie było jeszcze żadnego człowieka. Albo konieczność pogodzenia się z fiaskiem i przejście na inną tematykę, by znowu doświadczyć podobnych przeżyć jak poprzednio. Czy kiedyś musi się uzyskać sukces? Tu nie ma odpowiedzi, przecież badania naukowe z matematyki mają znamiona hazardu.

Wyniki w matematyce mogą być lepsze lub gorsze, dobry specjalista w danej dziedzinie rozpozna na ogół ich jakość. Pamiętam, jak w roku 1963 dostałem ze Studia Mathematica do recenzji pracę Alberto Pedro Calderóna o zespolonej metodzie w przestrzeniach pośrednich i interpolacyjnych (1). Widziałem od razu, że to jest kamień milowy w teorii tych przestrzeni i potwierdziły to później liczne cytowania i wykorzystanie idei Calderóna przez następców. Pamiętam też wiele prac, choć nie zawierających błędów i formalnie nowych, lecz nadających się do kosza na śmieci. Specjalista może się jednak mylić, choć jest wielkim i powszechnie szanowanym naukowcem. W matematyce nie ma niezawodnych autorytetów, a w szczególności jakość wyników nie zależy od wieku i sławy ich autora. Nie ma nic do rzeczy, że jeden jest stary i wybitny a drugi młody i nieznany. Carl Friedrich Gauss nie zauważał geniuszu młodego Janosa Bolyaia, a Augustin Cauchy zlekceważył dzieło Ewarysta Galois. W ostatnich czasach gorączkowo poszukuje się sposobu czysto mechanicznego decydowania o jakości pracy. Kilka liczbowych parametrów pozwala określić automatycznie tę jakość. Pośród owych parametrów ważna jest przede wszystkim określona liczbowo jakość czasopisma, w którym praca ukazała się, a w szczególności, czy znajduje się ono na liście czasopism wyróżnionych, np. liście filadelfijskiej. Równie ważna jest też ilość późniejszych cytowań pracy. Przy okazji wspomnę, że w jednej z moich prac z roku 1966 wykazałem fałszywość głównych wyników pewnej publikacji. Przy automatycznym wyznaczaniu jakości, moja praca krytyczna powinna być traktowana jako argument pozytywny za jakością tamtej publikacji, wszak zwiększyła liczbę cytowań. Poszukiwanie zautomatyzowanych metod wyznaczania jakości przypomina poszukiwanie ongiś kamienia filozoficznego. Cóż, każda epoka ma taki swój kamień. Tymczasem ostatnio widać

pewne tendencje do odwracania się od sformalizowanego systemu oceniania jakości publikacji naukowych. Przytoczę artykuł medalisty Fieldsa, Terenca Tao z University of California, pt. „What is good mathematics” (4), opublikowanego w Biuletynie Amerykańskiego Towarzystwa Matematycznego w październiku roku 2007. Nie ma w nim ani słowa o algorytmach liczbowych oceny jakości. Zdaniem Tao, jest wiele różnych aspektów, ze względu na które można ocenić pracę z matematyki jako dobrą. Wymienia ponad 20 takich aspektów. Na przykład praca może być dobra ze względu na przełamanie trudności w ważnym matematycznym problemie albo ze względu na stworzenie nowych metod badawczych, ale także ze względu na ważne zastosowania w innych dyscyplinach naukowych czy nawet na piękno i elegancję ekspozycji. Praca jest tym lepsza, im więcej jest aspektów, w świetle których jest dobra. Te wskazania są właściwie dobrze znane i charakteryzują się tym, że ocenie podlega meritum pracy a nie okoliczności uboczne, jak pytanie, gdzie praca była opublikowana, czy ile razy ją cytowano?

Pracujący twórczo matematyk nie żyje dzisiaj w próżni społecznej, ale pracuje jako nauczyciel akademicki czy też pracownik placówki naukowej a nawet przedsiębiorstwa. Żyje w otoczeniu kolegów, dyskutuje z nimi, pisze wspólne prace. Gromadzi się dokoła niego grono uczniów, jest jakieś seminarium. Swoich idei naukowych nie chowa do biurka, ale promieniuje nimi na otoczenie. Powstaje środowisko naukowe, które dla naukowca jest tym, czym woda dla ryby. W matematyce kontakt międzypokoleniowy jest niezwykle ożywczy dla obu stron. W swej książce „A mathematician's apology” (2) słynny w pierwszej połowie XX wieku matematyk angielski Godfrey Harold Hardy napisał między innymi zdanie: „Mathematics is a game of young people”. Napisał także, że wszystkie jego pomysły matematyczne, a miał ich wiele, pochodzą z czasów, gdy jeszcze nie był profesorem. Potem działał jeszcze bardzo dużo, miał znaczący wpływ na całe pokolenie matematyków nie tylko w Anglii. Matematyk powinien być szczęśliwy, jeśli miał w życiu kilka znaczących pomysłów i potrafił je dobrze zagospodarować w dalszych latach, gdy osiągnął już pełną dojrzałość naukową. Jeszcze lepiej robi, gdy rozwijanie tych pomysłów pozostawi swoim uczniom, a nie będzie chciał liczbą swoich prac osiągnąć wyniku, nadającego się do księgi Guinnessa.

Tu powstaje problem podstawowy: czy należy poświęcić wszystkie siły badaniom naukowym, czy też obok matematyki należy mieć drugi świat, w pełni prywatny i oddzielony od tamtego? Zgodnie z tradycją kultury śródziemnomorskiej, reprezentowaną przez trzy wielkie religie monoteistyczne, Bóg dał człowiekowi tylko jedno życie, którego spełnienie leży w ręku każdego z nas. Czy poświęcić je tylko poszukiwaniu prawdy w ramach swej dyscypliny naukowej, czy też prawdy, piękna i dobra szukać wszędzie? Każdy ma możliwość wyboru i musi tego wyboru dokonać. Zostając wyłącznie wybitnym specjalistą, poważnie pomnoży swój dorobek naukowy. Czy oznacza to także pomnożenie tego, co najważniejsze, czyli istotnych pomysłów naukowych? Opcję przeciwną stanowią ci, których spotykamy niespodzianie na górskiej wspinaczce czy jako turystów w różnych miejs-

cach świata. Uprawiają sport, są członkami chórów śpiewaczych, poetami i zakonnikami w klasztorach. Zajmują się problemami filozofii, religii, historii. Bywają stałymi czytelnikami w bibliotekach o charakterze humanistycznym.

Jest jeszcze jeden aspekt działalności matematyka pracującego naukowo, są nim napisane przez niego książki. W okresie silnego eksportu polskiej myśli matematycznej, czyli w czasie między dwiema wojnami światowymi, mocnym środkiem naszego wyjścia na szeroki świat były monografie, opublikowane przez polskich matematyków. Wymienię tu przede wszystkim „Teorię operacji liniowych” Stefana Banacha, ale także „Teorię całki” Stanisława Saksy, „Szeregi trygonometryczne” Antoniego Zygmunda, „Teorię szeregów ortogonalnych” Stanisława Kaczmarza i Hugona Steinhausa, „Topologię” Kazimierza Kuratowskiego, „Funkcje analityczne” Stanisława Saksy i Antoniego Zygmunda a także obszerny dorobek książkowy Wacława Sierpińskiego. To nie tylko konkretne artykuły naukowe wymienionych autorów, ale właśnie te monografie były przez wiele lat cytowane przez rzeszę autorów i to one głównie spowodowały, że zaczynając od niczego, staliśmy się w pewnym momencie prominentami w świecie nauk matematycznych.

Zbankrutowanie po wojnie znakomitej serii „Monografii Matematycznych” oraz polityka naukowa, dyskryminująca pisanie takich książek, położyły się cieniem na naszą pozycję naukową pośród matematyków na świecie.

Diwna jest ta matematyka, nie jest ani nauką przyrodniczą, ani humanistyczną. Nie wymaga eksperymentu, ale nauki eksperymentalne nie mogą się bez niej obyć, to ona porządkuje wyniki doświadczeń i tworzy teorie. Jest tworzona przez ludzi, ale odnosi się do ogólnego ładu logicznego świata a nie tylko do społeczności ludzkiej. Nie ma w niej zdań orzekających a tylko implikacje. Suma kątów w trójkącie wynosi 180 stopni, ale już nie w geometrii na sferze, dwa dodać dwa jest cztery, ale w układzie dziesiętnym, bo np. w trójkowym jest równe „jedenaście”. Zdaniem niektórych, matematyka jest niepotrzebna, bo mówi tylko rzeczy oczywiste. Nie królowa nauk, ale ich fundament, na którym zbudowany jest wspaniały gmach nauki. Królową można zdetronizować, ale fundamentu spod gmachu nie można wyjąć, bo całość się zawali. Daje poczucie pewności, bo z prawdziwych założeń nie wyprodukuje nigdy fałszywej tezy. Pewność ta jest uniwersalna i nie zależy od użytkownika. Warta jest, by poświęcić jej swój czas.

Poznań, 9 maja, 2008 roku

Bibliografia

1. A. P. Calderon, Intermediate spaces and interpolation, the complex method, *Studia Mathematica* 24 (1964), 113–190.
2. G. H. Hardy, *A mathematician's apology*, Cambridge University Press, 1948.
3. J. Sleszyński, *Teoria dowodu*, Kraków 1925.
4. Terence Tao, What is good mathematics, *Bull. Amer. Math. Soc.* 44 (2007), 623–634.

Wykład wygłoszony
został podczas
uroczystości
odnowienia doktoratu
prof. Juliana Musielaka

wykład

Kilonia wita Poznań

Rano wykłady, panele dyskusyjne, kolokwia i warsztaty. A popołudniu mecz, bigos jako polskie danie w stołówce i wspólne spotkania Niemców i Polaków w pubach. Tak wyglądały 3. Dni Poznania w Kilonii, które w dniach 28-29 IV odbyły się na Uniwersytecie Christiana Albrechta (CAU) w stolicy północnoniemieckiego landu.



Odpoczynek po obiedzie na łonie natury



Piłkarki ręczne podczas wykładu inauguracyjnego

FOT. ALEKSANDRA CZAJKOWSKA

Autobus z 45 przedstawicielami naszego Uniwersytetu wyruszył do Kilonii 27 kwietnia. Nad dyscypliną grupy czuwał przez cały wyjazd kierownik Działu Programów Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą UAM: – Czy na pokładzie są poloniści? Czy są sportowcy? A gdzie prawnicy, nie widzę prawników? – niepokoił się Jerzy Laskowski.

Uroczysta inauguracja imprezy 29 kwietnia, umilana występem tercetu muzycznego, odbyła się w kiloniskim Auditorium Maximum (zwanym pieszczotliwie przez studentów Audimaxem). Jako pierwszy na mównicę wkroczył rektor CAU prof. Thomas Bauer.

- Cieszę się, że mogę oficjalnie ogłosić otwarcie „3. Dni Poznania w Kilonii”. Pragnę podkreślić, jak wyjątkowy jest charakter współpracy naszych Uniwersytetów, której nigdy nie zaburzyły zaszłości historyczne - zaznaczył rektor. Prof. Bauer nie bał się również poruszyć drażliwego tematu Centrum Przeciwko Wypędzeniom i zaprezentować stanowiska bliskiego sercu Polaków. Po nim do mikrofonu podszedł prorektor UAM, prof. dr hab. Marek Kreglewski: - To niezwykła przyjemność, że „Dni Poznania w Kilonii” odbywają się już po raz trzeci. CAU zajmuje szczególne miejsce wśród naszych uczelni partnerskich. Umowa o współpracy połączyła Uniwersytet Adama Mickiewicza i Christian-Albrechts-Universität w 1984 roku. Jednak kontakty i wymiany pomiędzy uczelniami trwają znacznie dłużej i rozpoczęły się już na początku lat siedemdziesiątych - podkreślił.

Duże zainteresowanie wzbudził też wykład inauguracyjny prof. dr hab. Czesława Karolaka „Cenzura i systemy cenzury w Niemczech w XIX i XX wieku”. Zwłaszcza warstwa ikonograficzna - zakazane w dobie III Rzeszy fotografie Hitlera w skórzanych spodenkach czy zdjęcie nazistowskiej elity, z której wyretuszowano uwikłanego w romans z czeską aktorką Goebbelsa, rozbawiły obecnych w Audimaxie.

Po otwarciu, poznańscy naukowcy i studenci udali się na zajęcia z grupami niemieckimi. Ideą warsztatów i tzw. kolokwium (które jednak ze zdawaniem zaliczeń nie miały nic wspólnego) było pokazanie, że mimo odległości, na obu Uniwersytetach często bada się podobne zjawiska. Spotkania były uwieńczeniem wielomiesięcznych niekiedy przygotowań i wspólnych ustaleń. Z braku miejsca wymienimy więc tylko niektóre z zaproponowanych zajęć. Poloniści podczas warsztatów językoznawczych rozważali „Czy Poznań i Kilonia mają swoje własne dialekty?”, a prof. dr hab. Beata Mikołajczyk zaprezentowała wykład „W gazecie stoi napisane (In der Zeitung steht geschrieben...) -

niemiecko-polskie kontakty językowe w Wielkopolsce”. Archeolodzy przygotowali wykłady wspólnie z zagranicznymi kolegami. Prof. dr hab. Janusz Czebreszuk, mgr Mateusz Jaeger, dr Jutta Kneisel (CAU) i prof. Dr Johannes Mueller (CAU) opowiadali o „Bruszczewie - ufortyfikowanym centrum produkcji metalurgicznej z epoki brązu”. Z kolei prof. dr hab. Hanna Kočka-Krenz razem z prof. dr Ulrichem Müllerem (CAU) i Ingo Petrim (CAU) wygłosiła wykład: „Nowe badania słowiańskiej historii gospodarczej i społecznej: Centra pomiędzy limes saxoniae a Wisłą”.

Przedstawiciele nauk prawnych uczestniczyli w kolokwium: „Prawo sportowe w Polsce i w Niemczech - problematyka prawna dopingu i korupcji”. - To było owocne spotkanie, Niemcy przedstawili kilka ciekawych casusów - ocenił mgr Paweł Nalewajko, pracownik UAM i Viadriny. - Zwłaszcza interesujący był wątek korupcji, dzięki której Niemcy zamiast RPA uzyskały prawo do organizacji piłkarskich Mistrzostw Świata 2006. Dlatego kolokwium trwało o prawie dwie godziny dłużej niż planowano - wyjaśniał mgr Nalewajko. Opóźnienie sprawiło też, że grupa prawnicza nie dotarła na mecz piłki ręcznej kobiet pomiędzy CAU i UAM. Mimo dopingu mieszkających w Kilonii Polaków i dobrej gry, poznanianki przegrały 41:17. - Nie chciałyśmy być niewdzięcznymi gośćmi - żartowała po spotkaniu kontuzjowana kapitan reprezentacji UAM Karolina Peda. - A tak na poważnie, nie zapominajmy, w jakim mieście graliśmy... Bowiem w Kilonii gra najlepsza męska drużyna świata THW Kiel, o czym nie zapomnieli też trener dziewczyn, mgr Henryk Gawlak. - Nie wrócę do Poznania, dopóki nie wejdziemy do hali THW! - zarzekał się w trakcie zwiedzania miasta. Kierownika Laskowskiego, jako zaprzysięgłego melomana, najbardziej interesowały filharmonia i opera, a studentom najbardziej podobała się sieć ścieżek rowerowych.

- Żebyśmy takie mieli w Poznaniu - rozmarzyła się studentka Paulina Makaroy. - Imponujące jest też centrum sportowe - dodała. Także niemieccy studenci potwierdzali, że Kilonia to dobre miejsce do nauki. - Jest tu spokojnie i sympatycznie, panuje studencka atmosfera. No i wszędzie można dotrzeć na rowerze - zachwalała Eva Lange. - A niektóre kierunki, np. badania oceanograficzne i arktyczne stoją na najwyższym poziomie na świecie. Także polscy studenci wracali do Poznania zadowoleni. - Na razie wolę nie zapeszać, ale dostałam propozycję dalszych badań na CAU - cieszyła się jedna z uczestniczek wyjazdu.

Ewa Woznińska

Aula koncertowa

•• Trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II (2. IV) wiele instytucji artystycznych uczciło nadzwyczajnymi programami. Filharmonia Poznańska zaprosiła swych słuchaczy do auli o godz. 21. na okolicznościowy wieczór kameralny muzyki i słowa pt. „Życie jesteś chwilą”.

•• Pamięci zmarłego Papieża dedykowany był także (6. IV) koncert, otwierający 39. Poznańską Wiosnę Muzyczną, po 2-letniej przerwie wskrzeszony, zasłużony festiwal polskiej muzyki współczesnej. Jego moderatorzy: Krzysztof Meyer, autor koncepcji artystycznej i dr Maciej Jabłoński - dyrektor przedsięwzięcia, wspólnie z dyrektorką Filharmonii, postanowili wykorzystać tę okazję do przedstawienia wreszcie w naszym mieście „dzieła życia” Romana Maciejewskiego (1910-1998), twórcy silnie związanego m.in. z Poznaniem i Wielkopolską. „Requiem. Missa pro defundis”, blisko 3-godzinne oratorium, powstało w ciągu 15 powojennych lat. Według słów autora, było jego „najpełniejszą wypowiedzią muzyczną - jako kompozytora i emocjonalną - jako człowieka wyrażającego swój sprzeciw wobec Zła, wobec okrucieństwa, jakie niesie wojna, wobec niesprawiedliwości i niewiedzy ludzkiej”. Prawykonanie monumentu odbyło się podczas „Warszawskiej Jesieni” w 1960 r. Usłyszeliśmy nieco skróconą wersję, przygotowaną przez dyrygenta Tadeusza Wojciechowskiego. Śpiewał znakomity Chór Filharmonii Narodowej (kier. Henryk Wojnarowski). W partiach solowych wystąpili: Iwona Hossa (sopran), Agnieszka Zwierko (mezzosopran), estoński tenor Mati Turi oraz Jarosław Bręk (bas). Grali filharmonicy poznańscy.

•• Tydzień później (11. IV) 39. Wiosna Muzyczna miała też w auli godne zakończenie. Program koncertu pod batutą Marka Pijarowskiego otwierało prawykonanie orkiestrowej kompozycji, zatytułowanej „Prześwit” Artura Kroschela, urodzonego w 1973 r. w Szamotułach. Utwór powstał na zamówienie poznańskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich i został życzliwie przyjęty. Znacznie większą owacją jednak nagrodziła publiczność Krzysztofa Meyera za II Koncert wiolonczelowy w perfekcyjnym wykonaniu Bartosza Koziaka. Również tej pozycji, goszczącej na wielu estradach w kraju i za granicą, nie znaliśmy dotąd w Poznaniu, mimo iż jej twórca jest prawie poznaniakiem. Po przerwie natomiast zabrzmiały dwa przykłady polskiej klasyki współczesnej: powstały w 1974 r. epizod orkiestrowy „Przebudzenie Jakuba” Krzysztofa Pendereckiego i ostatnie dzieło Witolda Lutosławskiego - IV Symfonia, synteza twórczości tego geniusza i zarazem jego artystyczny testament. W świat niełatwej w odbiorze muzyki wprowadziła słowem wstępnym i komentarzem w programie Teresa Dorożala-Brodniewicz.

•• Kontrapunktem dla tego wieczoru było (13. IV) kolejne spotkanie festiwalu „Muzyka dawna - persona grata”. Trzy concerti grossi Arcangela Corellego oraz dwie sonaty Georga Muffara tworzyły program Orkiestry „Arte dei Suonatori” z gościnnym koncertmistrzem Davidem

Plantierem ze Szwajcarii. Kontrapunktem podwójnym, bo radosnym dźwiękom towarzyszyły myśli o zmarłym kilka dni wcześniej Basa van Hengelu, holenderskim wiolonczeliście od wielu lat współpracującym z poznańskim zespołem.

•• Dawno niesłyszana w Poznaniu, VI Symfonia Dmitrija Szostakowicza była (18. IV) głównym punktem programu filharmonicznego, zatytułowanego „Z trzech stron świata”. Słynne, choć niewielkich rozmiarów dzieło, świetnie przygotował i poprowadził 26-letni dyrygent Krzysztof Urbański, już po raz drugi w tym sezonie goszczący u nas. Zaledwie przed rokiem uzyskał dyplom u Antoniego Wita, obecnie jest jego asystentem w Filharmonii Narodowej. Wydaje się, iż artysta ma przed sobą bardzo ciekawą przyszłość. Jako zwycięzca Międzynarodowego Konkursu w Pradze otrzymał nagrodę jednej z największych agencji muzycznych w formie tournée po USA. Niebawem je rozpocznie.

Dwie pozostałe strony świata reprezentowały: I Suita „Peer Gynt” Edwarda Griega i Koncert na bando-neon i orkiestrę Astora Piazzolli, wykonany na akordeonie przez Krzysztofa Korbana.

•• Dwoje fenomenalnych wirtuozów poznali słuchacze 386. Koncertu Poznańskiego (26. IV). Urodzeni w mieście Gorki, 35-letni Sergiej Nakariow i trochę starsza siostra Vera Okhotnikova, dzisiaj obywatelki świata, od paru lat swymi talentami, nadzwyczajną muzykalnością, atrakcyjnością repertuaru zachwycają największe festiwale i najslawniejsze sale koncertowe. Sergiej gra na trąbce oraz jej odmianie, tzw. flugelhornie (po polsku: skrzydłówka), o szczególnie pięknym, aksamitnym dźwięku. Wykonuje dzieła oryginalne i transkrypcje (opracowane przez ojca). I właśnie w takiej wersji oraz na tym wymyślnym instrumencie przypominał najpierw popularny Koncert wiolonczelowy Haydna. Po przerwie natomiast zagrał na trąbce. Razem z siostrą Verą, również znakomitą pianistką, wprost brawurowo wykonali Koncert c-mollowy Szostakowicza. Dawno, dawno temu, już nieżyjący trębacz rosyjski Timofiej Dokszycer - tym utworem i z tej estrady - wprowadził w osłupienie publiczność. Teraz długo nie zapomnimy występu pary jego młodych rodaków. Również „wykląskanego” bisu: uroczego Romansu Czajkowskiego na flugelhorn i fortepian.

Doskonałym partnerem gości był Łukasz Borowicz, dyrygent coraz bardziej znajdujący porozumienie z poznańskimi filharmonikami w osiąganiu swych ciekawie przemyślanych i konsekwentnie realizowanych interpretacji. Udowodnił to także w wyłącznie orkiestrowych punktach programu: w Sinfonii Ignaza Pleyela, powstałej 250 lat temu i znalezionej niedawno w klasztorze pod Gostyniem oraz w Suicie „Komedianti” Dmitrija Kabalewskiego, XX-wiecznego kompozytora rosyjskiego a może szczególnie radzieckiego. Do tych relacji nawiązał też w komentarzu słownym Krzysztof Szaniecki.

(rp)

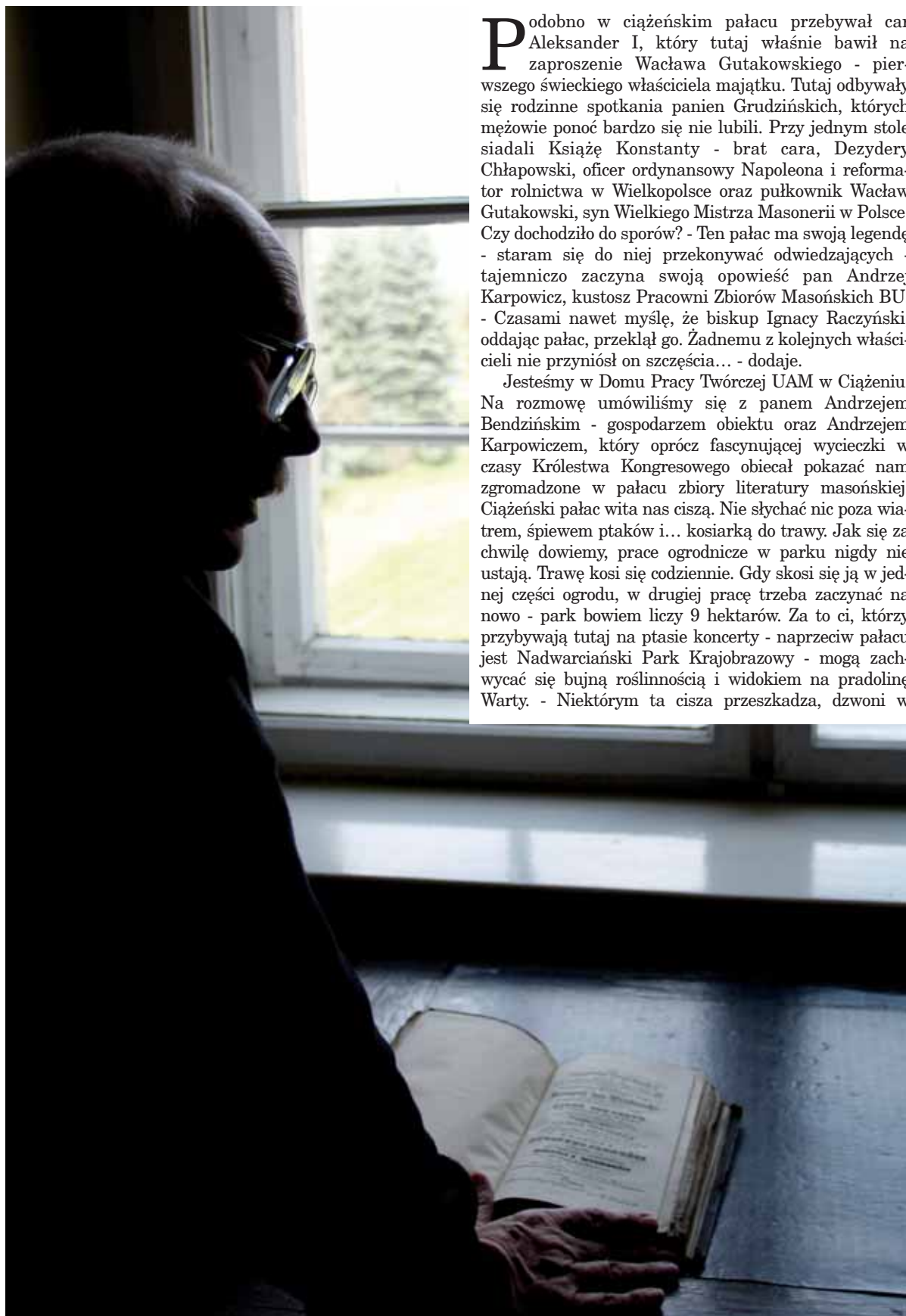
Uniwersytet w pałacach

Dom Pracy Twórczej

uniwersyteckie
pałace

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE • nr 5 (176) • maj 2008

26



Podobno w ciążęńskim pałacu przebywał car Aleksander I, który tutaj właśnie bawił na zaproszenie Wacława Gutakowskiego - pierwszego świeckiego właściciela majątku. Tutaj odbywały się rodzinne spotkania panien Grudzińskich, których mężowie ponoć bardzo się nie lubili. Przy jednym stole siadali Książę Konstanty - brat cara, Dezydery Chłapowski, oficer ordynansowy Napoleona i reformator rolnictwa w Wielkopolsce oraz pułkownik Wacław Gutakowski, syn Wielkiego Mistrza Masonerii w Polsce. Czy dochodziło do sporów? - Ten pałac ma swoją legendę - staram się do niej przekonywać odwiedzających - tajemniczo zaczyna swoją opowieść pan Andrzej Karpowicz, kustosz Pracowni Zbiorów Masońskich BU. - Czasami nawet myślę, że biskup Ignacy Raczyński, oddając pałac, przeklął go. Żadnemu z kolejnych właścicieli nie przyniósł on szczęścia... - dodaje.

Jesteśmy w Domu Pracy Twórczej UAM w Ciążeńiu. Na rozmowę umówiliśmy się z panem Andrzejem Bendzińskim - gospodarzem obiektu oraz Andrzejem Karpowiczem, który oprócz fascynującej wycieczki w czasy Królestwa Kongresowego obiecał pokazać nam zgromadzone w pałacu zbiory literatury masońskiej. Ciążeński pałac wita nas ciszą. Nie słychać nic poza wiatrem, śpiewem ptaków i... kosiarką do trawy. Jak się za chwilę dowiemy, prace ogrodnicze w parku nigdy nie ustają. Trawę kosi się codziennie. Gdy skosi się ją w jednej części ogrodu, w drugiej pracę trzeba zaczynać na nowo - park bowiem liczy 9 hektarów. Za to ci, którzy przybywają tutaj na ptasie koncerty - naprzeciw pałacu jest Nadwarciański Park Krajobrazowy - mogą zachwycić się bujną roślinnością i widokiem na pradolinę Warty. - Niektórym ta cisza przeszkadza, dzwoni w

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

w Ciężeniu

uszach - mówi Bendziński - ale są też tacy, którzy twierdzą, że w trakcie tygodniowego pobytu w Ciężeniu skończyli rozprawy, na które w Poznaniu poświęciliby nawet miesiąc.

W trakcie naszej rozmowy Bendziński kilkakrotnie odbiera telefon, instruuje obsługę: za chwilę pojawić ma się kolejna wycieczka, a tu zabrakło kawy. Widać, że miejsce to tętni życiem. Tym razem będzie to grupa osób ze Związku Nauczycieli. Pałac ze względu na swoją historię i rokokową architekturę stanowi atrakcję turystyczną i bywa częstym przystankiem turystycznym dla przejeżdżających tędy wycieczek.

Obecnie w Ciężeniu jest około 64 miejsc noclegowych. Pozwala to na organizację dużych konferencji - w ciągu ubiegłego roku pałac odwiedziło blisko 1000 osób. Odbывают się tutaj seminaria, konferencje, również takie o zasięgu ogólnopolskim, wykłady oraz różnego typu prelekcje. Miesięcznie takich imprez przypada średnio dwie lub trzy. W przerwach między konferencjami pałac służy społeczności lokalnej, organizowane są szkolenia samorządowców i rolników w sprawach unijnych. Odbывают się gala konkursu na Najlepszego Przedsiębiorcę Roku Powiatu Ślupskiego a także spotkania dotyczące kultury słowiańskiej i cysterskiej, festyny i plenery malarskie.

Trudno wymienić wszystkie imprezy. Niewątpliwą atrakcją dla pracowników obiektu była obecność aktorów grających w filmie „Kto nigdy nie żył”. W ciężenijskich pokojach gościli m.in. Andrzej Seweryn i Michał Żebrowski, którzy tutaj urządzili sobie bazę noclegową.

XVIII-wieczny pałac powstał na zamówienie biskupa poznańskiego Teodora Czarotoryskiego. Niestety, jego fundator zmarł przed ukończeniem budynku. Budowę, po kilkuletniej przerwie, dokończył biskup Ignacy Raczyński, który ponoć bardzo polubił to miejsce i często tu bywał. W 1818 r. Rząd Królestwa Kongresowego przejął dobra ciężenijskie i nadał je pułkownikowi Wacławowi Gutakowskiemu, najpierw oficerowi napoleońskiemu a potem adiunktowi cara Aleksandra I. W jego majątku, za namową prawdopodobnie żony, dochodziło do spotkań trzech siostr, których mężowie przedstawiali tak odległe światopoglądy. Gutakowski potrzebował 40 lat, aby stracić dobra ciężenijskie, natomiast jego następcy - jeszcze mniej. Kiedy po wojnie budynek pałacu biskupiego przejął UAM, był on w stanie ruiny. Pobieżny remont pozwolił w tym miejscu urządzić magazyn książek, dopiero z czasem zaczął pełnić funkcję Domu Pracy Twórczej.

Główną atrakcją pałacu są zbiory literatury masonijskiej. Zgromadzono tutaj około 180 tys. woluminów i są to bodajże największe tego typu zbiory w Europie. Pochodzą z Rudy Śląskiej, gdzie zrabowane z bibliotek przez Niemców trafiły w trakcie II wojny światowej. Z biegiem czasu postanowiono wydzielić je w osobny katalog i dziś tworzą jedną z głównych atrakcji pałacu. Atrakcji, którą nie wszyscy postrzegają w podobnych kategoriach. - Zdarza się, że przed ciężenijskim pałacem zatrzymują się autokary z wycieczką, która chce zobaczyć masona - śmieje się Będziński.

Z panem Karpowiczem udajemy się do czytelnicy zbiorów masonijskich. Widok, jaki tam zastajemy, wpra-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

wia nas w zdziwienie. To miejsce w niczym nie przypomina czytelnicy! W latach dziewięćdziesiątych odbyło się tutaj spotkanie Wielkiej Loży Narodowej Polskiej oraz spotkanie założycielskie Fundacji Sztuka Królewska w Polsce, która odegrała dużą rolę w reaktywacji masonerii w Polsce. W pokoju zastajemy stół przykryty niebieskim obrusem, na nim kobierzec z symboliką wolnomularską, na stole trzy świece i Pismo św. otwarte na hymnie „O Słowie” z Ewangelii św. Jana. Pokój wypełniają książki. - Zależało nam, aby oddać klimat świątyni masonijskiej - mówi nasz przewodnik. - Proszę spojrzeć, wszystkie książki na tych półkach mają niebieskie okładki. To jest kolor masonerii. Ustawiając je na tych półkach, chcieliśmy zwrócić uwagę na ich piękno.

W drugiej części pomieszczenia znajduje się magazyn. Mamy okazję pooglądać książki. Większość z nich napisana została w języku niemieckim. Oglądamy opasłe spisy członków izb masonijskich - nieocenione źródło wiedzy o masonerii, encyklopedie, ryciny przedstawiające sceny przyjęcia w krąg masonerii.

Na koniec przechadzamy się po pałacowych pokojach. Na pierwszym piętrze oglądamy rokokowe sztukaterie zdobiące sufit. Przedstawiają one sceny rustykalne, wiatraki, muszle. To jedna z niewielu rzeczy, które zachowały się z dawnego wystroju tych wnętrz. - Mamy nadzieję, że po remoncie w pałacu w Gułtowie przyjdzie kolej na Ciężenia - mówi nam gospodarz, widząc, że przyglądamy się zniszczonym parkietom. - Na razie wyremontowana została przybudówka, w której znajduje się baza noclegowa, ale liczymy, że w spichlerzu odziedziczonym po PGR odbędzie się wkrótce remont i powstanie tam sala konferencyjna na 100-120 osób a w piwnicach restauracja i gastronomia.

Z Ciężenia wyjeżdżamy z niedosytem - chciałoby się więcej i dłużej tutaj pobyc. - Proszę uważać - śmieje się pan Karpowicz - to jest zaraźliwe, przyjeżdżam tu od lat...

Magdalena Ziółek

Imagine Cup Studentki UAM w reprezentacji Polski

Dwie studentki III roku specjalności biologia środowiska: Agata Czapracka i Wiktoria Szydło w 6-osobowym zespole studentów Wydziału Matematyki i Informatyki UAM, Wydziału Biologii UAM i Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu kierowanym przez mgr. Tomasza Gdałę (doktoranta WMiI UAM) doszły do finału i wygrały w ogólnopolskim konkursie Imagine Cup w głównej kategorii projektowanie oprogramowania dzięki opracowaniu systemu LifeTracker wspomagającego kontrolę stanu populacji.

Organizowany przez firmę Microsoft jest jednym z najbardziej prestiżowych światowych konkursów informatycznych. Po raz pierwszy w jego historii zwycięstwo w finale ogólnopolskim w tej kategorii przypadło UAM a nie jednej z wiodących politechnik w Polsce.

Zespół, do którego należą Agata Czapracka i Wiktoria Szydło, będzie reprezentował Polskę w światowym konkursie Imagine Cup, który odbędzie się w Paryżu w lipcu br.

Laur polonistyczny



Z Edytą Sołtys, tegoroczną laureatką najbardziej znaczącego wyróżnienia, jakim dla studentów polonistyki jest Grand Prix Konkursu na Najlepszy Referat Studencki, organizowanego co roku przez dyrekcję Instytutu Filologii Polskiej, rozmawia Danuta Chodera-Lewandowicz

•• Jakie znaczenie ma dla Pani ta nagroda?

- Muszę przyznać, i nie jest to kokieteria, że nawet nie pomyślałam, że mogę zostać wyróżniona w ten sposób. Kiedy dr Tomasz Mizerkiewicz, przewodniczący komisji referatów, wezwał mnie do siebie „w sprawach administracyjnych”, byłam przekonana, że dotyczyć to będzie jakiejś ankiety ewaluacyjnej albo czegoś podobnego. Gdy powiedział o nagrodzie, byłam totalnie zaskoczona.

Ta nagroda to dla mnie zaszczyt, chyba największy, jakiego może dostąpić student filologii polskiej na UAM-ie. To niespodziewane zwieńczenie pięciu lat mojej nauki.

•• „Dialektyka czystości. O Świrszczyńskiej metafizycznej” - tak brzmi tytuł Pani pracy, która otrzymała najwyższe noty jurorów. Czy był to temat zaproponowany w ramach zajęć z historii literatury polskiej na IV roku czy też owoc Pani prywatnych zainteresowań? Jak wpadła Pani na pomysł, by analizowaną już na wszystkie sposoby poezję Świrszczyńskiej odczytać przez pryzmat kategorii czystości i metafizyki?

- Temat był moim pomysłem. Można powiedzieć, że docierałam do niego z dwóch stron. Po pierwsze, kiedy wybierałam temat referatu, byłam już po wstępnej deklaracji dotyczącej tematu pracy magisterskiej. Wiedziałam, że chcę zająć się współczesną poezją metafizyczną i religijną. Powiedziałam o tym opiekunowi naukowemu, dr. Tomaszowi Mizerkiewiczowi i stwierdziliśmy, że to dobry trop. Po drugie, po kilku rozmowach dr Mizerkiewicz zaproponował Annę Świrszczyńską. To był strzał w dziesiątkę, ponieważ od kilku lat przyglądałam się tej poetce i z dużą przyjemnością zajęłam się badaniem jej twórczości. Kategoria czystości natomiast była odkryciem związanym ściśle z jej poezją. Starłam się znaleźć coś, o czym jeszcze nic nie napisano. Zdecydowanie uciekałam od kategorii feministycznych,

w jakich najczęściej opisywano Świrszczyńską. A „czystość” to było słowo-klucz, które zwróciło moją uwagę w jej twórczości. Świrszczyńska pisze np.: „Nieludzko czysta / jak zabite życie”. Do dziś mnie to intryguje.

•• Główna teza Pani referatu?

- Czystość jest dialektyczna, a Świrszczyńska jest poetką metafizyczną. To wszystko jest w temacie. Piszę o tym, że jej poezja jest poszukiwaniem ugruntowanej podmiotowości, zmaganiem się z kwestią własnej cielesności. No i oczywiście jest to twórczość otwarta na inny wymiar doświadczania. Czystość, której nie da się jednoznacznie określić nie można jej zinterpretować ani przez pryzmat tradycyjnej nauki moralnej, ani w różnych kontekstach współczesnej filozofii jest w poezji Świrszczyńskiej wynikiem nieustannego poszukiwania odpowiedzi, reakcją na ważne ludzkie potrzeby, dla niej podstawowe: wolności, ekspiacji, miłości, szczęścia i duchowości.

•• W recenzji jury podkreśliło, iż posiada Pani „świetną znajomość gruntu filozoficznego”, po którym przychodzi Pani stąpać w swojej pracy. Skąd ta świetna znajomość filozofii u studentki polonistyki?

- Jest wynikiem poszukiwań podjętych na potrzeby tego referatu. Nie można pisać o metafizyce, nie posiadając choćby minimalnej wiedzy z tego zakresu.

•• Dlaczego wybrała Pani polonistykę? Nigdy nie myślała Pani o innym kierunku?

- Wiedziałam, że to pytanie musi się pojawić. Szczerze mówiąc, poszłam na polonistykę ze względu na specjalizację dziennikarską. Na studiach odkryłam jednak, że w tym względzie trochę się pomyliłam. Spostrzegłam natomiast coś znacznie cenniejszego, że studia humanistyczne pomagają zrozumieć człowieka i świat. Myślę, że to jest tym najcenniejszym, co z nich wynoszę. A rozkochanie w literaturze było od zawsze i do teraz we mnie zostało...

Dziękuję za rozmowę

Poznań wyróżnia najlepszych



Do grona laureatów dołączył Michał Beim z rozprawą doktorską napisaną pod okiem prof. dr. hab. Waldemara Ratajczaka.

Pod koniec kwietnia rozstrzygnięta została czwarta już edycja konkursu „Nagroda Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę doktorską” i „Nagroda Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę magisterską”. Spośród 9 rozpraw doktorskich oraz 37 prac magisterskich ostatecznie kapituła wyłoniła 3 nagrodzone i 4 wyróżnione prace magisterskie oraz 3 nagrodzone i 4 wyróżnione prace doktorskie. Do grona laureatów dołączył Michał Beim z rozprawą doktorską napisaną pod okiem prof. dr. hab. Waldemara Ratajczaka na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Michał jest autorem publikacji w czasopismach popularno-naukowych i naukowo-technicznych, aktywnie uczestniczy w konferencjach naukowych, głównie z zakresu transportu i gospodarki przestrzennej, jest koordynatorem wielkopolskiego programu „Regio Futures Programme” prowadzonego pod auspicjami Ministerstwa Rozwoju Regionalnego.

O konkursie, planach na przyszłość i zainteresowaniach z Michałem rozmawia Marta Dzionek

•• Temat Twojej pracy „Modelowanie procesu suburbanizacji w aglomeracji poznańskiej z wykorzystaniem sztucznych sieci neuronowych i automatów komórkowych” brzmi dla laika dość zagadkowo, czego dotyczyły Twoje badania naukowe?

- Badania posiadały dwa aspekty: planistyczny i informatyczny. W pierwszym z nich badałem dlaczego ludzie wyprowadzają się z Poznania i dlaczego budują swoje domy na przedmieściach. W drugim aspekcie podjąłem się próby komputerowej symulacji jak będzie wyglądał rozkład ludności za 5, 10 i 15 lat. O ile druga część jest eksperymentem zastosowania narzędzi informatycznych (sztucznych sieci neuronowych i automatów komórkowych) do prognozowania przyszłości, którego wyniki zweryfikuje samo życie, to w pierwszej części udało się uzyskać bardzo konkretne i praktyczne wnioski. Dużą pomocą było tutaj stypendium ZPORR dla najlepszych uczestników studiów doktoranckich w Wielkopolsce, dzięki któremu mogłem badaniami ankietowymi objąć blisko sześciuset mieszkańców poznańskich suburbiów. Tekst doktoratu można zobaczyć na stronie internetowej http://beim.hti.pl/doktorat/michal_beim_doktorat.pdf

•• Co przyniósł Tobie udział w konkursie?

- Największą satysfakcją było dla mnie, że tematyka rozprzestrzeniania miast, która, gdy podejmowałem się pisanie doktoratu prawie pięć lat temu, wydawała się

marginalna i niedostrzegana przez opinię społeczną, praktyków czy nawet naukę cieszy się obecnie szerokim zainteresowaniem, w tym także władz samorządowych, czego dowodem jest ta nagroda. Cieszę się, że udało się trochę wyprzedzić bieg zdarzeń.

•• Czy fakt otrzymania nagrody ma jakiś wpływ na przebieg Twojej kariery, planujesz kontynuację pracy naukowej na UAM?

- W planach mam kontynuację pracy na UAM, choć - jeśli będzie to możliwe - chciałbym nabrać szlifów na jakimś stypendium w Wielkiej Brytanii czy Niemczech. Na tamtejszych uniwersytetach tworzy się idee, które również determinują polską urbanistykę i gospodarkę przestrzenną. Byłoby bardzo ciekawie poznać to u źródła.

•• Powiedz w kilku słowach o swoich zainteresowaniach, aktywnie bierzesz udział w życiu publicznym: Stowarzyszenie „Sekcja Rowerzystów Miejskich”, członek zarządu Stowarzyszenia Inicjatyw Niezależnych „Mikuszewo”, członek Rady Programowej Regionalnej Strategii Rozwoju Transportu dla Województwa Wielkopolskiego, jak znajdujesz na to wszystko czas?

- Z tą strategią to był krótkotrwały epizod - po pół roku dokument został przygotowany i poddany pod głosowanie, a zespół się rozwiązał. Niewątpliwie najwięcej czasu poświęcam pracy społecznej na rzecz ruchu rowerowego. Z jednej strony jest to opiniowanie projektów budowlanych, analizy koncepcji oraz dokumentów strategicznych; z drugiej strony interwencje w - wydawałoby się - błahych sprawach: zbyt wysokiego krawężnika, niewłaściwego stojaka rowerowego itp. Praca taka daje nie tylko satysfakcję, że wychodzi się naprzeciw słowom Ewangelii św. Łukasza, że „komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie”, ale dostarcza również cennej wiedzy praktycznej, przydatnej w dydaktyce. Mam czasami wrażenie, że moi studenci to również doceniają. A czas? Jakoś z Bożą pomocą się udaje to, póki co, wszystko godzić, choć gdyby nie moje lenistwo, to mógłbym coś jeszcze czynić.

•• Czego można Tobie życzyć w dalszej pracy?

- Myślę, że najprzyjemniejsze chwile każdej z osób zajmujących się nauką to te, gdy teoria znajduje przełożenie na praktykę. Życzyłbym sobie więcej takich chwil. Ponadto chciałbym na rok, dwa wyjechać na tzw. post-doca. W nieco dalszej perspektywie życzyłbym sobie napisać rozprawę habilitacyjną w ustawowym terminie a może i szybciej.

Dziękuję za rozmowę

nasi laureaci

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 5 (176) • maj 2008

Strach po Zagładzie Jan Tomasz Gross na UAM

Mylił się ten, kto wybierając się na spotkanie z profesorem Grossem, sądził, że dyskusję zdominuje jego ostatnia książka „Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści”, która wzbudziła wiele kontrowersji i była szeroko komentowana w Polsce. Nazwisko gościa z USA było magnesem, który skutecznie przyciągnął 29 kwietnia studentów na Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa na Morasku. Przez jednych odsądzany od czci i wiary, przez innych ceniony za umiejętne odkrywanie ciemnych kart historii Polski, okazał się być przystępnym i sprawnym mówcą, który szybko zjednał sobie sympatię, jak się wkrótce przekonał, niełatwych rozmówców. Wprowadzając do dyskusji, dr Piotr Forecki, organizator spotkania, przypomniał, że profesor Gross jest autorem nie tylko najbardziej znanych w Polsce „Sąsiadów” i „Strachu”, ale również innych cenionych pozycji: „Revolution from Abroad. The Soviet Conquest of Poland's Western Ukraine and Western Belourussia” i „Polish society under German occupation: the Generalgouvernement, 1939-1944”. Pierwszą część spotkania wypełniło wprowadzenie profesora Grossa, w którym przybliżył on tło historyczne swoich badań oraz wyjaśnił, co skłoniło go do podjęcia tego właśnie tematu. Wypełniona po brzegi sala spokojnie wysłuchiwała mini-wykładu, jednak widać było, że wielu studentów niecierpliwie wyczekuje możliwości zadania pytań prelegentowi. Dotyczyły one między innymi roli i postawy Kościoła katolickiego podczas tragicznych wydarzeń, jakie rozegrały się w wielu miejscach w Polsce po zakończeniu II wojny światowej. Studentów interesowało również, jak w tym okresie problem antysemityzmu wyglądał w innych europejskich krajach i

czy nasz kraj był ewenementem, czy może raczej wpisywał się w pewną szerszą tendencję. Wiele dyskusji wywołało pytanie o społeczny odbiór Holocaustu i antysemityzmu, który wygrał w swoistej rywalizacji o palmę pierwszeństwa w cierpieniu. Tak szeroko dyskutowana nie była przecież chociażby eksterminacja Kurdów podczas I wojny światowej. W wypowiedziach uczestników spotkania pojawiały się również zarzuty, spośród których wiele obecnych było w debacie publicznej, jaka toczyła się po ukazaniu się „Strachu”. Autorowi zarzucano między innymi nadmierną łatwość w posługiwaniu się generalizacjami i dosadnymi stwierdzeniami i zbyt nie eksponowanie własnych przekonań. Jeden ze studentów spytał wręcz, czy profesor nie czuje się winny tego, że Polacy i Polska postrzegani są przez pryzmat jego ostatniej książki, która przypomnijmy, najpierw ukazała się w USA. Profesor Gross studził jednak zapaly, tłumacząc, że nie spotkała się ona z większym odzewem i Polska nie jest szczególnym obiektem zainteresowania obywateli większości krajów. Jak jednak słusznie zauważył dr Piotr Forecki, ukazało się wiele znakomitych książek (by wspomnieć „Utajone miasto. Żydzi po „aryjskiej” stronie Warszawy 1940-1945” Gunnara Paulssona). Żadna z nich nie zdobyła jednak takiego rozgłosu i w takim stopniu nie trafiła do społecznej świadomości jak „Strach” Jana Tomasza Grossa, której autor niekiedy świadomie prowokuje czytelników. Zarówno liczba chętnych, którzy zdecydowali się przyjść na spotkanie, jak i poziom dyskusji, przekonują, że studenci chcą, by uczelnia była miejscem debat i zapraszała na spotkania osoby wyraziste i ciekawe a nawet takie, które budzą kontrowersje.

Marcin Piechocki

Biblioteka miejscem spotkań

Wielu wieszczyło już zmierzch książek i tradycyjnego czytelnictwa, zachwycając się możliwościami, jakie otworzył Internet - e-bookami i e-papierem. Jednak biblioteki wyszły obronną ręką, wzbogacając swoją ofertę o elektroniczne bazy danych, możliwość czytania czasopism z domowego komputera oraz zamawianie tą drogą książek. Dzisiaj komputery, obok książek oczywiście, są podstawowym wyposażeniem każdej placówki. Odbывая się w dniach 5-11 maja Tydzień Bibliotek, w tym roku pod hasłem „Biblioteka miejscem spotkań” przekonuje, że placówki te są nadal istotnym elementem kulturalnej mapy każdego miasta i niezbędną częścią każdej uczelni.

W organizację włączyły się: Biblioteka Uniwersytecka UAM, Biblioteka Politechniki Poznańskiej, Biblioteka Raczyńskich, Biblioteka Uniwersytetu Przyrodniczego, Biblioteka Akademii Wychowania Fizycznego, Biblioteka PTPN, Biblioteka Uniwersytetu Medycznego, Biblioteka Kórnicka PAN, Biblioteka Miejska w Luboniu, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Śremie, Biblioteka Publiczna Gminy Nowe Miasto nad Wartą, Biblioteka Gminna w Rokietnicy. W ramach Tygodnia Bibliotek odbyło się wiele prelekcji, wykładów, szkoleń oraz wystaw: np. „Przylapani na czytaniu”, która obrazowała znane postaci pochłonięte lekturą oraz prezentacja najciekawszych zbiorów Biblioteki Kórnickiej. O najważniejszych zjawiskach współczesnej polszczyzny

opowiadał w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM prof. Jan Miodek. Dużym zainteresowaniem cieszyła się również prelekcja dotycząca Wikipedii, fenomenu, który każdemu pozwala poczuć się jak encyklopedysta. Istnieje jednak druga strona medalu, na nią zwracano uwagę - informacje publikowane w Wikipedii należy starannie weryfikować. Internet jako medium pełen jest informacji bezwartościowych, należy je umiejętnie odsiać. Dotyczy to zwłaszcza osób, które nie dysponują odpowiednim zasobem wiedzy, pozwalającym na ocenę wiadomości pod kątem ich wiarygodności i przydatności.

Wizyty w bibliotekach przekonują, że miejscom tym przedwcześnie przepowiadano zmierzch działalności. Nadal tętnią one życiem, placówki akademickie pękają w szwach, realizowane są kolejne inwestycje, by wspomnieć przyszłe siedziby bibliotek Uniwersytetu Medycznego i Politechniki Poznańskiej czy Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Studenci coraz częściej doceniają nowoczesne formy korzystania z zasobów bibliotek, wielokrotnie wymuszając rozwój infrastruktury. Biblioteki zapraszają również coraz młodszych czytelników, przekonać się o tym mogli maturzyści, którzy przyszli do Biblioteki Uniwersyteckiej na szkolenie z zakresu poszukiwania informacji, tak przydatnych przy opracowaniu maturalnej prezentacji. W XXI wieku biblioteki mają się świetnie i nic nie zapowiada, by miało się to zmienić.

Marcin Piechocki



Juwenalia

ŻYCIE UNIwersYTECKIE • nr 5 (176) • maj 2008

na sportowo

